Nr. 44. We Lwowie, — Sobota dnia 22. Lutego 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2·— kwartalnie złr. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
W PARYZU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów, dnia 21. lutego.

W Cieszynie odbyło się temi dniami liczne zgromadzenie członków „Związku katolików szląskich" z licznym udziałem wieśniaków. Na zgromadzeniu przemawiał znany poseł szląski i obrońca praw uciśnionej narodowości polskiej na Szląsku, ks. Świeży. Mowca poruszał głównie sprawę przyszłych wyborów, wykazując ich doniosłość wobec faktu, że w sejmie zasiada zaledwie dwóch posłów polskich, którzy wobec zaciekłości Niemców nie zdołają nic wywalczyć dla równouprawnienia polskiej ludności.

„To też co się tyczy naszych praw narodowych — powiedział mowca — nie zyskaliśmy w ubiegłej kadencji żadnego, owszem straciliśmy wiele z powodu uchwalenia ustaw, które, grupując sztucznie miasta z wsiami, mają za cel odebranie nam wpływ nawet w komitetach drogowych, gdzie dotychczas byliśmy górą. Bronić praw naszych narodowych możemy skutecznie tylko wtenczas, jeśli liczba posłów narodowych się powiększy, co powinno nastąpić przy nadchodzących wyborach".

Kończąc swoje pełne trafnych uwag i prawd przemówienie, postawił ks. poseł Swieży wniosek, „aby utworzyć komitet centralny wyborczy". Po przeprowadzonej dyskusji przyjęto wniosek ks. proboszcza Rducha następującej treści: „Centralnym komitetem wyborczym ma być wydział Związku, który według uznania i potrzeby ma dobrać sobie do pomocy mężów zaufania z całego Szląska".

Dzisiaj ma być ogłoszoną deklaracja młodoczeska w sprawie ugody czesko-niemieckiej. — Młodoczeskim agitatorom nie bardzo się wiedzie. W Czasławie podali do Rady miejskiej petycję o nadanie jednej ulicy miana Hussa. W Radzie m. tylko jeden członek poparł tę petycję, a Rada ją odrzuciła z powodu, że nazwisko Hussa jest obecnie nadużywane do agitacyj politycznych i antireligijnych.

Agitacja ultrateutońskiej libereckiej Izby handlowej, aby Niemcy w Czechach usunęli się od jubileuszowej wystawy krajowej, nie wywarła skutku, skoro niemieccy członkowie praskiej Izby handlowej (będący w niej w mniejszości), jak już wiemy, gorąco się za udziałem w wystawie oświadczyli. Oświadczenie mowcy tej mniejszości wprost wypowiada, że także czysto niemieckie Izby handlowe w Czechach wezmą udział w wystawie, że do komitetu wystawowego po koleżeńsku wstąpią i wedle sił swoich w pracach jego uczestniczyć będą.

W Ryńsku, w Prusiech Zachodnich, które to dobra zakupiła komisja kolonizacyjna, będzie urządzone seminarjum dla teologów protestanckich. Folwark Jabłonowo, do Ryńska należący, rozparcelowano i obsadzono już kolonistami niemieckimi, dla których pobudowano prześliczne zagrody. Mimo to koloniści tamtejsi nie są i nie mogą być zadowoleni, i jeżeli komisja nie poczyni im ulg w zobowiązaniach kontraktowych, to zapewne nie jeden opuści nową posiadłość i będzie szukał lepszej doli w dobrach rentowych w Brandenburgii lub Pomeranii, o których utworzeniu (przez rozparcelowanie wielkich posiadłości na drobne, oddawane na czynsz wieczysty) rząd pruski myśli.

Król holenderski, którego w zeszłym roku już na śmierć lekarze zadekretowali, ma się tak dobrze, iż onegdaj dał na swoim zamku letnim Loo obiad galowy, na który ministrów, prezydentów obu Izb i ciało dyplomatyczne zaprosił. Była to prawie demonstracja, król bowiem dawniej lekceważył sobie obiady galowe.

Na wczorajszej naradzie gabinetu francuskiego zakomunikował minister skarbu Rouvier motywowany wywód i główne cyfry budżetu co wszystko zostanie jutro Izbie posłów przedłożone. Rada ministerjalna uchwaliła utworzyć komisję dla zbadania, czy nie należałoby sformować wojsko kolonialne, przeznaczone do zluzowania młodszych wiekiem żołnierzy w koloniach.

Jenerał Castex, bulanżysta, został spensjonowany dla wieku swego. Żegnając się w Rouen z wojskiem, wystąpił przed frontem 8. pułku dragonów z mową, w której oświadczył, że pada ofiarą niesłychanej niesprawiedliwości ze strony ministra (Freycineta), który się nie zna na wojskowości. Minister zarządził dochodzenie.

Jak z Rzymu donoszą, usiłował wczoraj pewien obłąkaniec dostać się do królewskiego pałacu na Kwirynale, pod pozorem, jakoby chciał pogodzić króla z papieżem. Oddano go do domu obłąkanych.

Z Bukaresztu donoszą, że antidynastyczny *Adeverul* przemawia za sojuszem Rumunii z Rosją, jako jedynym środkiem, „aby dla Rumunii Karpaty nie istniały" tj. aby Siedmiogród i Bukowinę odebrano.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Sofii: U zaaresztowanego niedawno Musewicza, długoletniego ajenta petersburskiego komitetu słowiańskiego, zualeziono księgę rachunkową, w której zapisane są hojne dary pieniężne od Ignatiewa, konsulów Liszewa i Jastrebowa, dr. Karakozowskiego, od ambasady rosyjskiej w Konstantynopolu i od Cankowa. Pieniądze te przeznaczone były na cele agitacyjne w Bułgarji. Okazało się, że i Karawełow należał do spisku, ale w tym kierunku, że Panica miał po dokonaniu zamierzonych morderstw, zostać także zgładzonym. Zarządzono przewiezienie Kałupkowa z Ruszczuka do Sofii. Ponieważ sędzia śledczy dla ułożenia swego sprawozdania potrzebuje tylko jeszcze przesłuchać Kałupkowa, przeto należy się spodziewać, iż proces przed sądem wojennym przeciw Panicy rozpocznie się w najbliższym czasie. Za pośrednictwem rządu niemieckiego, który ma powierzoną sobie oficjalną reprezentację interesów rosyjskich w Bułgarji, zażądał gabinet petersburski od bułgarskiego rządu spłaty zaległych rat należytości okupacyjnej, wynoszących od r. 1886 sumę około 8 mil. franków.

Belgradzkie *Weczerne Nowosti* donoszą: „D. 18. b. m. przejeżdżał tędy pewien zwolennik Cankowa do Sofii. Bułgar ten opowiadał tu swoim przyjaciołom, że jedzie do Sofii, aby opozycję bułgarską wezwać do utrzymania Bułgarji nadal jak najdłużej w stanie obecnym. Dalej opowiadał on, że etnograficzna mapa Komarowa (na której Moskal przedstawił rozszerzenie Bułgarów, kosztem Serbów, na półwyspie Bałkańskim) została w przeszło 5000 egzemplarzy dla szkół bułgarskich rozdaną".

Paryski korespondent *Polit. Corresp.* pisze: Z powodu, że traktat handlowy Francji z Turcją traci z dniem 30. marca moc obowiązującą, widział się rząd zniewolonym do podjęcia rokowań z Portą. Nie zostały one jednak rozpoczęte w celu odnowienia traktatu, gdyż gabinet jest zdecydowany, wobec równoczesnego wygaśnięcia traktatów z innemi państwami, nie wchodzić w żadne nowe zobowiązania. Co do Turcji, okazuje się jednak potrzeba uregulowania pewnych stosunków handlowych, choćby państwa nie były związane traktatem; te nowe rokowania mają to zadanie uskutecznić.

Polit. Corresp. otrzymuje następujące doniesienie z Aleksandrji: Zbiegowie z Sudanu, którzy przeszli przez posterunki derwiszów pod Elhud, przynieśli wiadomość, że oczekiwane tam są posiłki z południa. Kolej żelazna idąca do Girge przedłużona zostanie do Asuanu.

Wybory do rajchstagu niemieckiego.

Z Berlina donoszą: Tutejsze wybory wczorajsze przeszły w spokoju. Udział głosujących był do południa dość nieliczny. Na 352.000 uprawnionych do głosowania, zjawiła się było do godz. 12. zaledwie dziesiąta część. Lecz o tyle żywszy napływ był po południu. Drobni przemysłowcy i rzemieślnicy skorzystali z pory obiadowej, i o godz. 2. nadciągnęły liczne zastępy robotników. Majstrowie i fabrykanci zawiesili o tej godzinie robotę. Socjaliści i wolnomyślni robili niesłychane wysiłki, aby wszystkich swoich wyborców sprowadzić do urny, ku czemu mieli też formalną armię agitatorów, 25.000 głów liczącą do dyspozycji. Lecz pomimo nader gorącej agitacji, cisza i spokój panowały wszędzie.

Otoczony świtą wojskową i z konwojem przybocznej żandarmerji, niosącej sztandar monarszy, przegalopował wczoraj ces. Wilhelm ulicą Frydrykowską. Wkrótce potem oddziały wojska wszelakiej broni ujrzano maszerujące w szybkiem tempie przez miasto. Na widok tych niespodzianek mówiono zrazu o poważnych zakłóceniach spokoju publicznego z powodu wyborów, wnet atoli wyjaśniła się przyczyna. Cesarz kazał zaalarmować całą załogę, poczem odbył jej przegląd na polach Tempelhofskich.

Rezultat tutejszych wyborów wczorajszych przedstawia się tak: w I. okręgu przyjdzie do wyboru ściślejszego pomiędzy Trägerem (wolnomyślnym) a Zeidlerem (konserwatystą); w II. okręgu również do wyboru ściślejszego pomiędzy Virchowem (wolnomyśl.) a Janiszewskim (socjalistą); w III. okr. wyb. do wyboru ściśl. pomiędzy Muncklem (wolnomyślnym) a Wilbergerem (socjalistą). W IV. okręgu wybrany Singer (socjalista). W V. okr. konieczny wybór ściślejszy pomiędzy Baumbachem (wolnomyślnym) a Auerbachem (socjalistą). W VI. wybrany Liebknecht (socjalista).

* * *

Wobec powyższych wiadomości ciekawem jest, iż zapowiadano, że w Berlinie wybrani zostaną sami socjaliści, i chyba tylko w jednym okręgu wyborczym zwyciężą wolnomyślni.

W Hamburgu wybrano trzech socjalistów: Metzgera, Dietza i Bebla.

Ogółem miało być wybranych 397 deputowanych, czyli jeden na 100.000 ludności. Z 397 posłów przypada: na Prusy 235, na Bawarję 48, Saksonię 23, Wirtemberg 17, Alzację i Lotaryngię 15, Badeńskie 14, Hesję 9, Meklemburg-Schwerin 6, Wajmar 3, Oldenburg 3, Brunszwik 3, Hamburg 3, Meiningen 2, Koburg-Gota 2, Anhalt 2, na inne wreszcie miniaturowe po jednym deputowanym.

* * *

Ks. Mentzel, przewodniczący komitetu wyborczego centrum w Gdańsku, oświadczył publicznie, że ani komitet gdański ani komitet prowincjonalny zachodnio-pruski nie podzielają wiadomych zasad, proklamowanych przez *Westpr. Volksbl.*

Ruch wyborczy w Warmii był bardzo ożywiony, dzięki energicznemu działaniu polskiego komitetu. Kandydatem polskim na okręg wyborczy olsztyński był Franciszek Szczepański. Wolnomyślni stawiali tam Forkenbecka, socjaliści Schultzego, stronnictwo centrum Rarkowskiego. Presja ze strony rządu była znaczna. Komisarz policyjny zabrał z drukarni *Gazety Olsztyńskiej* znaczną liczbę odezw polskich i niemieckich. Odwołanie się do prokuratora i sądu obwodowego było bezskuteczne. Prokurator oświadczył tylko, że odezwy te skonfiskowano nie dla treści, ale że podpis firmy drukarskiej podług §. 6. ustawy prasowej był niewystarczający.

Przeciw kandydaturze hr. Kwileckiego w okręgu wyborczym międzychodzkim wystąpił urzędowy tygodnik powiatowy, wydawany w części za polskie pieniądze. Tygodnik zalecał niemieckiego kandydata Willicha, i twierdził, że Polacy są złymi poddanymi i że hańbą byłoby zwycięstwo Kwileckiego przy współudziale Niemców katolików.

W sprawie ugody indemnizacyjnej.

III. W tym, kilkakrotnymi wzmiankami patentu z d. 17. kwietnia 1848 utwierdzonym stanie rzeczy, że skarb państwa ma ponieść koszta wynagrodzenia uprawnionych, nie zmienił ani joty patent z d. 7. września 1848. Patent ten bowiem ani nie orzeka nic w tym względzie, ani, gdyby nawet orzekał, nie odnosi się do Galicji, ani nie było wcale intencją ustawodawcy uchylenie postanowień patentu z d. 17. kwietnia 1848, ani wreszcie ze względu na prawno-prywatny charakter tych postanowień nie leżało już w zakresie możności ustawodawcy jednostronne cofnięcie i odwołanie nabytych przezeń praw poszczególnych jednostek.

Uzasadnimy to szczegółowo.

§. 8. ust. d) tego patentu stanowi, że komisja, mająca się utworzyć z delegatów wszystkich prowincyj, ma wypracować i przedłożyć sejmowi projekt ustawy, która zawierać ma między innymi postanowienia względem miary i wysokości udzielić się mającego wynagrodzenia i względem mającego utworzyć się na ten cel funduszu ze źródeł dotyczącej prowincji, z którego by jedynie na dotyczącą prowincję wyrachować się mająca kwota indemnizacji za pośrednictwem rządu umorzoną być mogła (*„über den Mass-stab und die Höhe der zu leistenden Entschädigung und über den aus den Mitteln der betreffenden Provinz zu bildenden Fond, aus welchem lediglich die für die betreffende Provinz zu berechnende Entschädigungsquote durch Vermittlung des Staates getilgt werden könnte"*). Znaczy to jedynie, że komisja, którą się utworzy z posłów wszystkich prowincyj, wypracuje i przedstawi sejmowi państwa (*der Reichsversammlung*) projekt ustawy, zawierający postanowienia o mierze i wysokości wynagrodzenia, jakie dać należy, tudzież o funduszu na pokrycie tego wynagrodzenia przeznaczonym. Fundusz ten wprawdzie utworzy się ze źródeł każdej prowincji z osobna i z niego to za pośrednictwem państwa umorzy się kwotę indemnizacyjną, jaka wyłącznie dla tejże prowincji wyrachowaną będzie — ale dopiero wówczas, jeśli tak komisja owa postanowi i projekt taki wypracuje i jeśli nadto sejm państwa taki projekt zaakceptuje i go uchwali. Cały ten ustęp był przeto wskazówką dla prac komisji i niczem więcej; nie wiązał nikogo prócz komisji, a i ją tylko do pewnego stopnia.

Niemniej przeto nie wahano się do najnowszych czasów §. 8 d) patentu z 7. września 1848 tak interpretować, jak gdyby wprost stanowił, że wynagrodzenie uprawnionych ma nastąpić ze źródeł krajowych a dla uzasadnienia tego zapatrywania ośmielono się nawet między innymi powoływać się na §. 1 tego patentu, który stanowi: „Poddaństwo i stosunki opiekuńczo zwierzchnicze wraz z wszelkimi normującemi je ustawami zostają uchylone", tłómacząc to tak, jak gdyby tem samem i patent z d. 17. kwietnia 1848 uchylony został. Tej interpretacji dał początek urzędowy przekład polski patentu, który w §. 1 opiewa: „Poddaństwo i stosunki władzy opiekuńczej wraz z wszelkimi do tychże odnoszącymi się ustawami zostają uchylone". Wystarczy jednak rzucić okiem na tekst niemiecki: *sammt allen diese (sc. Unterthans-) Verhältnisse normierenden* (a nie: *sammt allen diesbezüglichen*) *Gesetzen*, aby zrozumieć, że zniesionemi zostały tylko te postanowienia i ustawy, które wprowadziły poddaństwo, nie zaś także i te, które je zniosły, jak patent z 17. kwietnia 1848. Zresztą na ten sam wrzekomo zniesiony patent z d. 17. kwietnia 1848 powołał się wyraźnie patent z 4. marca 1849 i patent z 15. sierpnia 1849, ogłoszone przecie po patencie z 7. września 1848, czegoby czynić nie miały potrzeby, gdyby patent z d. 17. kwietnia 1848 prawnie już nie obowiązywał.

Lecz przypuśćmy na chwilę, że patent z d. 7. września 1848 znosi patent z 17. kwietnia 1848, przypuśćmy dalej, że pierwszy nie daje dopiero polecenia komisji do wypracowania jakiegoś projektu ustawy względem ustalenia miary i wysokości wynagrodzenia i obmyślenia potrzebnych na to funduszów, lecz że stanowi wprost, iż wynagrodzenie to pokryte ma być ze środków krajowych za pośrednictwem państwa. Co to właściwie znaczy i czy w tem nie ma jakiej sprzeczności? Tak jak sejm państwa z r. 1848 środki krajowe i pośrednictwo państwa rozumiał sprzeczności tej nie ma i być nie może. Federaliści austrjaccy z r. 1848 a na czele ich Smolka, właśnie autor ustępu d) §. 8. wierzyli, że w najbliższej przyszłości nastąpi rozdział Austrji na więcej odrębnych państw, jedynie unią realną a może i personalną luźnie ze sobą powiązanych; w ich rozumieniu tedy środki krajowe nie były identyczne z tem, co kraj koronny lub podatkujący obywatele jego świadczą np. w formie dodatków krajowych, ale odpowiadały w rozumieniu ówczesnem temu ogółowi zasobów w kraju się znajdujących a przeto krajowych, które miały dać podstawę ekonomiczną wytworzyć się mającemu odrębnemu państewku, będącemu znów członkiem wielkiej federacji austrjackiej. Środki krajowe znaczyły tedy dobra, i lasy skarbowe, znaczyły żupy solne i warzelnie soli. Zresztą dodatków krajowych wówczas jeszcze nie było, a przeto patent z d. 7. września 1848 nie mógł ich mieć na myśli. Jaką rolę zaś odegrać tu miało państwo, najtrafniej chyba objaśnią słowa samego Lassera: *„Aus welchen Mitteln dieser Fond creirt wird ist ganz weggelassen, aber vermittelnd soll der Staat zwischen den Berechtigten und Verpflichteten treten".* — Wskutek tego uspokajającego zapewnienia referenta, Smolka cofnął nawet poprawkę zgłoszoną w tym duchu, iż „wyznaczyć należy słuszne wynagrodzenie a mianowicie w Galicji ze źródeł państwa".

Czyliż to nie świadczy najwymowniej o tem, jak się na ów ustęp d) §. 8 zapatrywał ustawodawca i jak wobec tego my powinniśmy go rozumieć? Patent z d. 7. września 1848 według słów samego Lassera nic nie stanowi w kwestji ponoszenia kosztów indemnizacji, jakżeby tedy mógł w czemkolwiek uchylać lub modyfikować postanowienia patentu z d. 17. kwietnia 1848 roku?

Dlatego już w tem miejscu zauważyć musimy, że twierdzenie motywów do projektu rządowego w przedmiocie ugody indemnizacyjnej, rozdanych na wtorkowem posiedzeniu Rady państwa „jakoby w patencie z d. 7. września 1848 zastrzeżone zostały osobnej ustawie postanowienia wzglę-

---

5)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

— Ktoś wysoko postawiony musiał ci chyba wyrządzić wielką krzywdę? — rzekłem w formie zapytania. — Zapewne to tęn baronet, którego nazwiska nie chcesz mi wyjawić? Czy to jest powodem, iż znajdujesz się sama w nocy w tem odludnem miejscu?

— Nie pytaj mnie pan o nic — odparła — stała mi się wielka krzywda. Bądź pan dobrym; idź obok mnie w milczeniu, muszę się uspokoić.

Szliśmy dalej krokiem przyspieszonym; przez jakie pół godziny nie zamieniliśmy ani słowa. Od czasu do czasu spoglądałem na nią z ukradka. Twarz jej miała wciąż jeden i ten sam wyraz. Usta zaciśnięte, oczy patrzyły błędnie przed siebie.

Dopiero, gdy zamajaczyły pierwsze domy miejskie i znaleźliśmy się opodal Collegium Wesley, przerwała milczenie.

— Czy mieszkasz pan w Londynie? — spytała.

— Tak — odparłem i nagle przyszło mi na myśl, że nieznajoma zechce zapewne zwrócić się do mnie po radę lub pomoc i że powinienem jej oszczędzić zawodu, oznajmiając z góry, iż wyjeżdżam ze stolicy. To też dodałem. — Mieszkam istotnie w Londynie, lecz jutro opuszczę go na jakiś czas. Jadę na prowincję.

— Gdzie? — spytała. — Na północ, czy na południe?

— Na północ, do Cumberland.

— Cumberland! — powtórzyła to słowo z czułością. — Och! i ja chciałabym tam pojechać! Byłam niegdyś szczęśliwą w Cumberlandzie.

Próbowałem znowu uchylić zasłonę tajemnicy.

— Urodziłaś się zapewne w pięknej krainie jeziora?

— Nie — odparła. — Miejsce mojego urodzenia jest Hampshire, lecz przez krótki czas chodziłam do szkoły w Cumberlandzie... Jeziora? Nie przypominam sobie żadnych jezior. Chciałabym jedynie zobaczyć wioskę Limmeridge i pałac.

Ta wzmianka o rezydencji pana Fairlie dopełniała miary mojej ciekawości.

— Czy nas kto woła? — zapytała nagle, widząc, żem stanął, i obejrzała się z przestrachem naokoło.

— Nie. Uderzyła mnie tylko nazwa tej miejscowości. Przed kilku dniami obiła mi się już o uszy.

— Ach! słyszałeś o niej. Nie od moich przyjaciół, to pewna. Pani Fairlie umarła, jej mąż także, a ich mała córeczka już dorosła i wyszła zapewne za mąż. Nie wiem nawet, kto teraz mieszka w Limeridge house. Jeśli są tam jeszcze dziedzice tego nazwiska, nie znając, kocham ich przez pamięć na drogą panią Fairlie.

Chciała widocznie powiedzieć jeszcze coś więcej, lecz w chwili tej stanęliśmy u rogatki przy której kończy się Avenue-road. Ręka jej ścisnęła gorączkowo moje ramię.

— Czy strażnik na nas patrzy? — spytała z przerażeniem.

Lecz strażnik zanadto był zaspany, aby nas śledzić.

Prześliśmy najspokojniej rogatkę.

Widok domów i lamp gazowych wprowadził ją znowu w rozdrażnienie.

— Jesteśmy w Londynie — rzekła — czy nie widzisz pan żadnej dorożki w pobliżu? Czuje się zmęczona. Chciałabym zamknąć się coprędzej w powozie i uciec ztąd.

Przekładałem jej, że musimy iść dalej, do stacji dorożek, gdyż nieprawdopodobnem jest, aby o tej porze nocy w stronach tych przejeżdżał jaki pusty wehikuł; następnie chciałem znowu sprowadzić rozmowę na Cumberland — lecz napróżno. O niczem innem nie mogła myśleć, jak o ruszeniu w dalszą drogę.

Zaledwieśmy uszli trzecią część Avenue-road, gdy spostrzegłem właśnie pożądany cab. Zatrzymywał się o kilka domów od nas, po przeciwnej stronie drogi.

Wyskoczył z niego jakiś jegomość i wszedł w bramę. Zawołałem na dorożkarza.

Moja towarzyszka biegła co tchu, ciągnąc mnie za sobą.

— Tak późno — mówiła — spieszę, bo jest już tak późno.

— Nie mogę pana zabrać, jeśli pan nie jedzie w stronę Totten-ham-court-road — rzekł grzecznie cabman — gdym otworzył drzwiczki, mój koń upada ze zmęczenia, muszę wracać do stajni.

— Tak, tak dobrze. Właśnie jadę w tamtą stronę, tam, tam jadę — mówiła z gorączkową szybkością stając na stopniu.

Prosiłem, aby pozwoliła mi się odwieść.

— Nie, nie, nie — mówiła gwałtownie — teraz uniknęłam już wszelkiego niebezpieczeństwa. Dobrze mi. Jeśli pan jesteś prawdziwym gentlemanem, nie zapomnisz o twojej obietnicy. Niech jedzie, dopóki mu nie każę stanąć. Dziękuję panu, ach! dziękuję, dziękuję.

Trzymałem rękę na drzwiczkach. Porwała ją w swoje i pocałowała.

Dorożka ruszyła z miejsca; pozostałem sam na drodze. Przez chwilę, sam nie wiem, dlaczego, chciałem zatrzymać woźnicę, lecz bojąc się ją przerazić, zaniechałem tego.

Turkot kół oddalał się stopniowo; dorożka zniknęła wśród ciemności, uwożąc kobietę w bieli.

Upłynęło z dziesięć minut, a może i więcej.

Stałem wciąż osłupiały na środku drogi.

Chwilami zdało mi się, że cała ta przygoda śniła mi się tylko; to znowu wymawiałem sobie, żem postąpił nierozważnie, choć nie zdawałem sobie sprawy, jak mogłem był postąpić inaczej.

Sam nie wiedziałem dokąd teraz zdążam i co mnie czeka; myśli plątały mi się w głowie, gdy nagle zostałem jakby obudzony z tego pół snu czy halucynacji, przez turkot zbliżającego się powozu.

Stałem właśnie po ciemnej stronie drogi; zasłaniały mnie gałęzie drzew, zwieszające się przez mur jakiegoś ogrodu.

Po przeciwnej stronie, oświetlonej księżycem, o kilka kroków po za mną, krążył policjant.

Powóz przejechał obok mnie. Był to otwarty wehikuł; siedziało w nim dwóch ludzi.

— Stań — zawołał jeden z nich na woźnicę. — Oto właśnie policjant. Trzeba go zapytać.

Powóz się zatrzymał o kilka kroków odemnie.

— Hola! policeman! — zawołał ten z dwóch ludzi, który mówił przed chwilą, — Czy widziałeś przechodzącą tędy kobietę?

— Jaką kobietę?

— Kobietę w popielatej sukni.

— Nie, nie — przerwał mu towarzysz — suknię zakładową znaleziono na łóżku. Zapewne uciekła w tej, w której przybyła do nas... Suknia biała, panie policjancie, kobieta ta była w bieli.

— Nie widziałem jej, panie.

— Jeślibyś ty, lub który z twoich towarzyszów spotkał podobną, zatrzymajcie ją i odstawcie pod ten oto adres. Zapłacę wszelkie koszta, a nadto hojną dam nagrodę.

Policjant spojrzał na podawaną sobie kartę.

— Dlaczego mamy ją aresztować? Co uczyniła?

— Co uczyniła! Uciekła z domu obłąkanych. Nie zapomnij: kobieta w bieli. No, ruszaj naprzód — zawołał na woźnicę.

V.

„Uciekła z domu obłąkanych!"

Słowa te ponuro zabrzmiały mi w uszach.

Dziwne pytania, zadawane mi przez kobietę w bieli, naprowadzały mnie wprawdzie na myśl, że umysł jej z natury był słaby lub też, że wielkie jakieś nieszczęścia wstrząsnęły nim ostatniemi czasy, nie przypuszczałem jednak, aby była obłąkaną.

Mowa jej, ani zachowanie nie zdradzały zupełnego obłędu, a nawet teraz, w świetle tych nowych rewelacyj nie mogłem w niej odkryć żadnej cechy, coby usprawiedliwiała te słowa nieznajomego.

I cóżem uczynił? Pomogłem-li ofierze okrutnej intrygi wyswobodzić się z rąk prześladowców; czy też przyczyniłem się do wypuszczenia na wolność istoty, nie odpowiadającej za swoje postępki i nad którą obowiązkiem moim, również jak i każdego, jest roztoczyć baczność i opiekę?

Ta niepewność dręczyła mnie okrutnie.

To też wróciwszy do mojego mieszkania w Clement's Inn, w żaden sposób nie mogłem usnąć.

Za kilka godzin miałem wyruszyć do Cumberlandu. Dla skrócenia tej długiej nocy, próbowałem najprzód rysować, potem czytać; lecz kobieta w bieli stawała pomiędzy mną i ołówkiem, pomiędzy mną i książką.

Co też się stało z tą nieszczęśliwą istotą? Czy nie spotkało jej co złego? Gdzie kazała stanąć woźnicy? Czy owi dwaj ludzie złapią ją? Bałem się nad tem zastanawiać, czując wyrzuty sumienia.

Prawdziwą ulgą było mi, gdy nadeszła chwila, w której pożegnałem Londyn, moje uczennice i moich przyjaciół i gdym puścił się w drogę ku nowym ludziom i nowemu życiu. Nawet zgiełk i hałas kolejowy, tak nużący zazwyczaj, na ten raz był mi pożądanym.

Według marszruty, miałem udać się najprzód do Carlisle, a ztamtąd odnogą kolejową, idącą w kierunku wybrzeża. Lecz, na nieszczęście, coś się zepsuło w lokomotywie pomiędzy Lancaster i Carlisle; ta zwłoka stała się powodem, iż się spóźniłem: pociąg odnogi kolejowej już był odszedł. Musiałem czekać kilka godzin, a gdy wreszcie stanąłem w najbliższej stacji od Limmeridge House, była już przeszło dziesiąta a noc tak ciemna, że zaledwie mogłem trafić do karjolki, którą po mnie wysłał p. Fairlie.

Woźnica był widocznie zły, iż musiał czekać tak długo. Jechaliśmy w milczeniu wśród ciemnej nocy i okropnej, grudowatej drogi. Dopiero po godzinie usłyszałem odległy szum morza; koła potoczyły się po zwirze alei wjazdowej.

Stanęliśmy przed domem.

W przedpokoju powitał mnie poważny, uroczysty kamerdyner w złoconej liberji i zameldowawszy, iż państwo udali się już na spoczynek, zaprowadził do olbrzymiego pokoju jadalnego, gdzie zastawiona była dla mnie kolacja.

Zmęczenie i rozstrój nerwowy odejmowały mi apetyt, a psuł go jeszcze widok tego uroczystego fagasa, stojącego u progu, jak jaki dozorca więzienny.

Nie tknąwszy prawie niczego, wstałem od stołu.

Kamerdyner zaprowadził mnie do mego sypialnego pokoju.

— Śniadanie, proszę pana, o dziewiątej — rzekł z niezmąconą powagą i rozejrzawszy się, aby się przekonać, czy czego nie brakuje, wysunął się na palcach.

— Ciekaw też jestem, co mi się dziś śnić będzie? — myślałem, kładąc się do łóżka — kobieta w bieli? czy też nieznani mi mieszkańcy tego domu.

Dziwnem mi było spać pod tym dachem, jak przyjaciel rodziny, nie znając, nawet z widzenia, żadnego z jej członków. (C. d. n.)

dem funduszu ze środków krajowych na pokrycie wynagrodzenia uprawnionych za zniesienie powinności poddańczych uzyskać się mającego", — grzecznie mówiąc — nie gadza się z prawdą. Raz jeszcze podnosimy z naciskiem, że ustawa z d. 7. września 1848, mówi tylko o komisji, której powierzonem zostało wypracowanie ustawy a nie mówi o ustawie samej; nie postanawia, że ustawa wydać się mająca ma określić i bliżej oznaczyć sposób pociągnięcia funduszów krajowych do ponoszenia kosztów indemnizacji, ale pragnie jedynie, aby komisja nad tą kwestją się zastanowiła, i taki a taki projekt ustawy przygotowała i przyszłemu sejmowi państwa przedłożyła.

Postanowienie to ma oczywiście sens tylko dopóty, dopóki projekt według powyższych wskazówek opracowany z łona komisji nie wyjdzie, ma znaczenie tylko dla mandatarjuszów konstytuanty austrjackiej, a mocy obowiązującej nie ma żadnej. Wynika to zarówno ze słów ustawy w należytym związku rozważonych, jak i z objawionej publicznie intencji ustawodawcy.

Ale ponad to wszystko nie mógł nawet patent z d. 7. września 1848 naruszyć ani jednej litery z patentu z d. 17. kwietnia 1848, a to z całego szeregu przyczyn.

Jak wiadomo, patentem z d. 17. kwietnia 1848 zniesionym zostało pańszczyzna w Galicji z d. 15. maja 1848, więc 7. września 1848 już nie istniała, a przeto patent z d. 7. września 1848 nie zastał już w Galicji przedmiotu, do którego mógłby się był odnosić. Na argument ten powoływał się sejm galicyjski i Wydział krajowy w licznych memorjałach i pertraktacjach z rządem.

Powtóre z patentu z 17. kwietnia 1848 należycie opublikowanego uprawnieni do poboru wynagrodzenia, uzyskali już pewne prawa, których w myśl zasadniczych przepisów ustawy, państwo jednostronnie cofnięciem się i odstąpieniem od umowy nie mogło już dowolnie unieważnić.

Ponadto zaś, dodać musimy od siebie, znajdują się w patencie z d. 7. września 1848 dwa postanowienia, które w Galicji nigdy w życie nie weszły, a mianowicie ustęp drugi, który orzeka, że ciężary gruntowe znoszą się, a wszelkie różnice między dworskimi a włościańskimi gruntami zostają uchylone i ustęp jedenasty, który opiewa: „Uchyla się także przymus pobierania piwa i wódki tudzież zobowiązania z tymże połączone".

Nie można jednak bez żadnej przyczyny, ot tak dla fantazji powiedzieć sobie: ustęp 2 i 11 nie obowiązywały Galicji, ale ustęp 8 d) obowiązywał Galicję, bo z tego będzie można wyinterpretować, że Galicja winna właściwie płacić długi, z których państwo uczciwie płacić winno i lojalnie i zgodnie.

Zresztą rząd nie krył się dawniej z tem zapatrywaniem, że Galicja odrębne od innych krajów koronnych zajmuje stanowisko w tej sprawie. Wskazuje na to zarówno nagłówek patentu z dnia 4. marca 1849 L. 152 Dz. p. p. wydanego „dla wszystkich tych krajów koronnych, w których obowiązuje patent z dnia 7. września 1848" i w szczególności §. 34. pat. z dnia 4. marca 1849, który orzeka: „Co do Galicji osobnem zarządzeniem ustanowi się sposób wykonania patentów z dnia 17 kwietnia 1848 i 7. września 1848."

Tem więcej przeto zastanowić musi okoliczność, że rząd w motywach do projektu rządowego dnia 18. lutego b. r. rozdanych (all. 943 sten. sprawozd.) twierdzi, jakoby patent z dnia 7. września 1848 i Galicję obowiązywał, a to dlatego ponieważ został okólnikiem gubernialnym z dnia 18. września 1848 ogłoszony w zbiorze ustaw prowincjonalnych dla Galicji pod l. 88. To nie jest jednak żaden argument, jeśli się zważy, że w tym samym zbiorze ustaw prowincjonalnych znajduje się do l. 81 także i patent z dnia 9. sierpnia 1848 „o zniesieniu pańszczyzny i innych powinności poddańczych na Bukowinie", a wszakże rząd twierdzić nie zechce, że wobec tego i ten patent ma mieć zastosowanie do Galicji!

O ile przeto z całem uznaniem musimy podnieść, że rząd dziś przyznajemnie nie zaprzecza, iż patentem z dnia 17. kwietnia 1848 przyjął na siebie zobowiązanie ponoszenia kosztów zniesienia pańszczyzny ze skarbu państwa, o tyle nie możemy znowu pojąć, dlaczego niedotrzymanie tej przez kraj i uprawnionych ważnie przyjętej obietnicy ma być tak bardzo zrozumiałem (*erklärlich*) jak to wobec rządowym się wydaje.

Jeszcze jedno. Wiadomo już, że patent z d. 7. września 1848 ustanowił komisję dla wypracowania ustawy w przedmiocie ustalenia miary i wysokości udzielić się mającego wynagrodzenia, a oraz w celu obmyślenia funduszów na zapłacenie tego wynagrodzenia ze środków krajowych za poszczególne państwa zaczerpnąć się mających. Tą ustawą był istotnie patent z d. 4. marca 1849 l. 152 Dz. p. p., ale nie dla Galicji jak świadczy tem zarówno nagłówek jak i §. 34 tego patentu wyżej przytoczone. Tą ustawą dla Galicji był tedy jedynie patent z d. 15. sierpnia 1849 l. 361 Dz. p. państ., i dla tego błędnem nazwać musimy twierdzenie motywów rządowych, że tą ustawą nazywa patent z d. 4. marca 1849.

Dr. Leopold Caro.

Wydział krajowy i sprawa głodowa.

(Ciąg dalszy.)

Najgorszą stroną zeszłorocznej klęski rolniczej jest brak paszy dla bydła i spowodowany nim ubytek inwentarza. Okólnikiem swym z dnia 9 stycznia br. wezwał Wydział krajowy wydziały powiatowe, aby podały ile możności ściśle cyfry stanu inwentarza w gminach z końca stycznia rb. Ze sprawozdań wydziałów powiatowych w tym przedmiocie, odnoszących się tylko do inwentarza gospodarstw włościańskich, a nie obejmujących większej własności doszedł Wydział krajowy do następującego wyniku:

Stan bydła rogatego z końcem września 1889 1,441.843, z końcem stycznia 1890 — 1,167.168, ubytek 274.675.

Stan koni z końcem września 1889—366.344 z końcem stycznia 1890—301 737, ubytek 64 607.

Jeżeliby z tych 58 powiatów chcieli przez obliczenie średniej zyskać cyfrę dla całego kraju, otrzymamy ubytek inwentarza włościańskiego średnio w jednym powiecie 1219 koni, a 5182 bydła rogatego, zaś w całym kraju 90.206 koni, a 383.468 bydła rogatego.

Wydział krajowy pominął już okoliczność, że przeważnie największa część tej ilości koni i bydła, o jaką stan inwentarza się zmniejszył, sprzedaną została za bezcen i przedstawia zatem bardzo wielką jednorazową, a niepowrotną stratę kapitału. Ale skutki tego ubytku inwentarza sięgają daleko w przyszłość naszego rolnictwa. A to naprzód dlatego, iż zmniejszyła się bardzo znacznie siła pociągowa do uprawy roli, a jak liczne wydziały powiatowe w sprawozdaniach swych piszą „nie w jednej gminie czem na wiosnę roli uprawić", a potem z powodu bardzo znacznego ubytku siły nawozowej. Jeden koń daje w przecięciu rocznie 40 cetn. metr. nawozu, — jedna sztuka bydła rogatego 50 cetn. Ta ilość nawozu wystarcza u nas do znawożenia $^1/_3$ morga roli na 3 do 4 lat, — a zatem brak trzech sztuk inwentarza przez rok jeden spowoduje niemożność znawożenia jednego morga roli, które to znawożenie ma służyć na podtrzymanie wydatności roli przez 3 do 4 lat. Zastosowawszy to do podanych wyżej cyfr ubytku inwentarza w łącznej sumie 473.674 sztuk, przychodzi Wydział krajowy do wniosku, iż spowodowany zeszłoroczną posuchą ubytek inwentarza ubezwładnia 157.558 morgów roli włościańskiej na trzy lata, przyczem wcale nie jest uwzględniony ubytek inwentarza wielkiej własności, która także zmuszoną była inwentarz swój uszczuplić.

Z tego też wykazuje się jaskrawo konieczność zapobieżenia dalszej wyprzedaży i dalszemu ubytkowi żywego inwentarza. Z ostatnich sprawozdań Wydziałów powiatowych przekonywamy się, że stagnacja, jaka w tej wyprzedaży od paru tygodni nastąpiła, jest tylko chwilową. W niektórych gminach już teraz nie ma ani paszy, ani zasobów pieniężnych na jej zakupno, w bardzo wielu wypadkach wystarczą zapasy paszy już ledwie do końca lutego, w większej jeszcze liczbie do połowy marca, a już z końcem marca większość naszych włościańskich gospodarstw znajdzie się bez paszy, a więc bez możności utrzymania tej reszty inwentarza, jaka jeszcze pozostała. Częściowo tu pomogą zarobki, które — gdyby wiosna była wczesna — z początkiem kwietnia mogą być dane. W pewnej części zaradzi zapobiegliwość osobista dotkniętych klęską gospodarzy i pomoc instytucyj miejscowych, dostarczających taniego kredytu. Ale bez pomocy publicznej obejść się tu nie może i zachodzi uzasadniona obawa, że gdyby jej zabrakło, to już w połowie miesiąca marca bardzo znaczna część pozostałego inwentarza z wielką stratą zostanie sprzedaną, przez co znowu wielka ilość gospodarstw włościańskich będzie pozbawioną siły pociągowej do uprawienia roli z wiosną, a znaczna przestrzeń roli zostanie już w roku bieżącym pozbawiona koniecznego nawozu, i klęska rolnicza roku 1889 przeciągnie się na dłuższy szereg lat.

Wydział krajowy jest przekonany, że zapobieżenie temu leży w wysokim stopniu w interesie państwa. Upadek stanu włościańskiego, a wzmaganie się przez to bezrolnego proletarjatu, jest ze względów społecznych i politycznych wielce dla państwa szkodliwem, a umniejszenie siły podatkowej przez spadek uprawy roli, spowodowany ubytkiem siły pociągowej i siły nawozowej, może się w przyszłości odbić bardzo dotkliwie na skarbie państwa. Dla administracji wojskowej znaczne zmniejszenie ilości koni w prowincji granicznej jest bardzo niepożądanem, a w razie mobilizacji może się stać do najwyższego stopnia dotkliwem i pociągnąć za sobą najgroźniejsze niebezpieczeństwa. A jeżeli zważymy, że na kraj nasz w ostatnich kilku latach bardzo dotkliwe spadły ciężary w nowych podatkach i opłatach, że sama nafta podniosła w naszym kraju dochody skarbu państwa o przeszło 2 miliony rocznie, że podatek od wódki pomimo zmniejszenia gorzelń w ruchu daje w Galicji przeszło 10 milionów złr., — że ogół dochodów skarbu państwa z naszego kraju oblicza się już w cyfrze brutto na przeszło 60 milionów, gdy jeszcze przed 10 laty wynosił on zaledwie 45 milionów, to sądzi Wydział krajowy, iż pomoc ze skarbu państwa w chwili tak ciężkiej klęski rolniczej, jakiej obraz skreślono powyżej, znajduje w tych faktach dostateczne uzasadnienie i uprawnienie. A to tem bardziej, gdy kraj nasz dotąd jeszcze daremnie oczekuje tego, co się zdawało naturalnem, koniecznem następstwem strasznej klęski powodzi, jaka w r. 1884 na Galicję spadła, t. j. regulacji rzek i ze smutkiem widzi, że gdy Tyrol w takiem samem położeniu w roku 1882 natychmiastowej doczekał się pomocy, Galicji dotąd, więc przez całych 6 lat, pomoc ta nie dostała się w udziale, pomimo iż Sejm galicyjski z wszelką gotowością przyjął na siebie takie same, jak Tyrol ciężary na wykonanie projektu ogólnej regulacji rzek w kraju.

Co do sumy dodatkowej pomocy, o jaką do c. k. władz centralnych zwrócićby się należało, Wydział krajowy opiera się na ostatniej z powyżej podanych cyfr, która jest najniższą z wszystkich, tj. na wyrażonych przez wydziały powiatowe życzeniach. Cyfra ta wynosi 3,551.482 złr. Jeżeli jednak się zważy, że nie wszystkie Wydziały powiatowe uwzględniły już udzielone pożyczki lub zapomogi, które zostały użyte częściowo na roboty, dające ludności zarobek, że dalej do dostarczenia ludności zarobku ponad zwykłą coroczną miarę, przyczynią się nieco i Wydziały powiatowe własnym wysiłkiem, że wreszcie przyjdzie w pomoc także prywatna akcja, zainicjowana przez zawiązane w tym celu komitety, to pomimo przeważnie bardzo ostrożnego stawiania cyfr ze strony Wydziałów powiatowych, redukuje jeszcze Wydział krajowy powyższą sumę o całą kwotę przyznaną już ze skarbu państwa i ze skarbu krajowego, tj. kwotę 1,200.000 złr. i zaokrągla resztę do cyfry 2,250.000, jako minimum tej pomocy ze skarbu państwa, o którą jeszcze dodatkowo starać się należy.

Wydział krajowy jednak, stawiając cyfrę, tak bardzo umiarkowaną, cyfrę, która jest znacznie niższą od żądań wydziałów powiatowych i od tego nawet, co starostwa za potrzebne uznały, cyfrę zatem pozostałą po dwukrotnej już redukcji pierwotnych żądań gmin — czyni to w tem przekonaniu, iż ta kwota już dalszej redukcji nie ulegnie i z naciskiem zaznacza, że uważa to jako niezbędne minimum do takiego złagodzenia skutków klęski posuchy, ażeby skutki te nie sięgły bardzo daleko w przyszłość naszego rolnictwa. O tem bowiem, ażeby w całości powetować straty i mowy być nie może.

Z tych zatem powodów uprasza Wydział krajowy, aby prezydjum namiestnictwa zechciało u władz centralnych taką pomoc dla dotkniętych nieurodzajem rolników w Galicji wyjednać,

II. Co do sposobu użycia dodatkowej pomocy.

Z funduszu 2,250.000 złr., o którego udzielenie ze skarbu państwa Wydział krajowy uprasza, — konieczną jest pomoc w następujących warunkach:

a) pomoc w dostarczeniu paszy dla bydła, celem utrzymania przynajmniej tego stanu inwentarza, jaki jest obecnie;

b) dostarczenie żywności w tych okolicach, w których głód zagraża, albo już się pojawił, a więc prawie na całem Podolu, w kilku środkowych piaszczystych i w niektórych górskich powiatach;

c) dostarczenie zboża na zasiew;

d) intenzywne prowadzenie wszelkich robót publicznych celem dostarczenia ludności zarobku;

e) w bardzo wyjątkowych wypadkach pomoc dla małych właścicieli tabularnych, dzierżawców i t. p. na zakupno paszy lub ziarna na zasiew.

Co do tego ostatniego punktu, zwrócił Wydział krajowy [illegible] prezydjum namiestnictwa, że dotychczas[illegible] pomocnicza zupełnie pominęła tę warstwę rolników, tworzącą bardzo ważny czynnik w organizmie naszego rolnictwa. Właściciel małej tabularnej, niegdyś dominikalnej posiadłości, obejmującej 100 do 150 morgów, a przesadnie „wielką własnością" zwanej, jest nieraz w znacznie gorszem położeniu, aniżeli kilkunastomorgowy gospodarz rustykalny, który jest zarazem robotnikiem na własnym warsztacie rolniczym i może niedobory tego gospodarstwa swego pokrywać różnego rodzaju zarobkiem, a na którym nie ciężą takie społeczne i obywatelskie obowiązki, jak na cywilizacyjnie i tradycyjnie wyżej stojącym właścicielu tabularnym.

Klęska posuchy bardzo ciężko dotknęła tę klasę małych posiadaczy tabularnych i już od połowy grudnia nadchodziły i nadchodzą ciągle do Wydziału krajowego, tak od nich wprost, jak i za pośrednictwem wydziałów powiatowych podania o bezprocentowe pożyczki na zakupno paszy lub ziarna na zasiew, czemu jednak wobec kierunku, jaki całej akcji ratunkowej od początku nadanym został, wobec szczupłych środków nie można było zadość uczynić. Wydział krajowy mniema, iż tej warstwy rolniczej niepodobna zostawić bez wszelkiej pomocy, ku czemu zresztą jest już dany precedens w tem, iż w latach powodzi 1884 i 1885 udzielono mniejszym właścicielom i dzierżawcom tabularnym pożyczek na zasiewy, z których się dotąd bardzo dobrze wypłacają. Z drugiej znów strony trzebaby tę pomoc ograniczyć do wypadków bardzo wyjątkowych, a sumę na ten cel przeznaczyć się mającą z góry limitować, ażeby akcja była głównie i przeważnie skierowana tam, gdzie pomoc najkonieczniejsza, to jest ku małej własności. I dla tego po obliczeniu cyfr dotychczas wniesionych podań, pragnąłby Wydział krajowy z sumy zł 2,250.000, przeznaczyć 150 000 zł. na bezprocentowe pożyczki dla małych właścicieli tabularnych i dzierżawców, całą zaś resztę w kwocie 2,100.000 zł na cele powyżej pod lit. a), b), c), d) wskazane, używając jej na pomoc dla małej własności.

Pomoc w dostarczeniu paszy i ziarna na zasiew, powinnaby być daną w formie bezprocentowych w 6 latach od roku 1892 spłacalnych pożyczek — a tylko w bardzo wyjątkowych, uwzględnienia godnych wypadkach w formie bezzwrotnych zapomóg. Kwota na zapomogi przeznaczona powinna być użytą głównie na ratunek od głodu w tych okolicach, którym głód zagraża, tudzież na publiczne roboty, mające ludności dostarczyć zarobku, chociaż i w tym dziale nie jest wykluczoną możność dania pożyczki, jeżeli ją Wydział powiatowy na intenzywniejsze prowadzenie zamierzonych robót przy zdrojach powiatowych zaciągnąć zechce.

Co do stosunku, jaki w powyższej kwocie zł. 2,100.000 ma być zachowany między pożyczkami a zapomogami, sądzi Wydział krajowy, iż należy zachować stosunek, jaki przy pierwszej pomocy tj. $^2/_3$ części na pożyczki, a $^1/_3$ na zapomogi — a zatem na pożyczki 1,400.000 zł., a na zapomogi 700.000 zł., z doliczeniem zaś kwoty 150.000 zł. na pomoc wyjątkową dla małych gospodarzy tabularnych wynosiłby kapitał pożyczkowy 1,550.000 zł., a zapomogowy 700.000 zł. razem 2,250.000 zł.

Wreszcie sądzi Wydział krajowy, że i co do sposobu postępowania przy rozdzielaniu pomocy należałoby zachować modłę dotychczasową, t. j. żeby rozdziału na powiaty dokonywało prezydjum namiestnictwa w porozumieniu z Wydziałem krajowym, a rozdziału na miejscu starostwa w porozumieniu z Wydziałami powiatowymi. Należałoby przytem starostwom i Wydziałom powiatowym zostawić dość obszerną autonomię w rozdziale kwot na wskazane powyżej cele, a to z powodu, że władze te znajdując się na miejscu, najsnadniej ocenić mogą, w jakim kierunku odpowiednio do danych stosunków miejscowych pomoc jest potrzebniejszą i będzie najbardziej skuteczną, czy na paszę, czy na zasiewy, lub na zarobki. Działalność tych władz może być najskuteczniejszą wtedy, jeżeli trzymając się ogólnych zasad pomocniczej akcji, w szczegółach jednak nie będą krępowane.

(Dok. n.)

Hr. Juliusz Andrassy.

W pismach węgierskich i niemieckich spotykamy takie mnóstwo szczegółów z życia świeżo zmarłego męża stanu, że prostem byłoby niepodobieństwem wszystkie tu powtarzać. Musimy się tedy trzymać metody kucharek, które druszlakiem wyławiają kluski z polewki i dobyć kilka tylko szczegółów, naszem zdaniem najcharakterystyczniejszych.

Najbardziej oczywiście zajmującą epoką w życiu Andrassego był czas jego rządów w zakresie polityki zewnętrznej Austro-Węgier.

Czas ten utkwił dobrze w pamięci urzędników wspomnianego ministerstwa. Andrassy dawał im nie mało zajęcia. Formułowanie not dyplomatycznych np. wymagało ogromnie wiele i czasu i cierpliwości ze strony radców i szefów sekcyjnych. Andrassy rzucał tylko pomysł, który urzędnicy mieli opracowywać. Zazwyczaj jednak z dziesięć razy co najmniej elaborat bywał przerabiany, zanim zadowolił ministra.

Ustępując też w zacisze domowe Andrassy odezwał się do swych podwładnych przy pożegnaniu w następujące słowa:

— Wymagałem ze strony panów pracy wytrwałej i gorliwej, kto wie nawet, czy nie podkopałem niejednego zdrowia. Poczuwałbym się też do wielkiej winy, gdyby nie to, że najwięcej przezemnie udręczonym był nie kto inny jeno ja sam.

Hrabia Andrassy umiał być czasami roztargniony do niemożliwości. Pewien dyplomata, poseł austrjacki w Belgradzie, nadesłał raz do ministerstwa spraw zewnętrznych dokładny opis urządzeń wojskowych w Serbii. Po roku poseł otrzymuje od Andrassego wezwanie, aby podał szczegóły dotyczące urządzeń wojskowych w Serbii, bo są właśnie potrzebne. Odpisuje tedy odwrotnie, że uczynił to jeszcze przed rokiem bez niczyjego wezwania. Zaczęto szukać odnośnego aktu w ministerstwie spraw zewnętrznych, potem w ministerstwie wojny, nigdzie go jednak nie było. Nakoniec znaleziono takowy — na biurku Andrassego, pod stosem innych aktów, nie zaprotokołowany nawet.

Andrassy posiadał sporo humoru i dowcipu. Lubiał się nawet nimi popisywać. Bon-mots jego krążyły ustawicznie po Wiedniu i Peszcie.

Wiadomo, że gdy przesilenie gabinetu Bittó bliskiem było rozwiązania, przybył do Pesztu z Andrassym cesarz Franciszek Józef. Po przyjeździe dopiero pokazało się, że przesilenie potrwa jeszcze czas pewien. Monarcha był nieco rozgoryczony przeciw Bittowi, że nakłonił go wśród takich okoliczności do podróży.

— Niech wasza cesarska mość, rzekł Andrassy, nie bierze tego za złe. Bittó zaprosił nas na kotlety cielęce, tylko, że cielęta pasą się jeszcze na łące.

Gdy Rosja poczęła mizdrzyć się do Bułgarji i równocześnie zdradzać wielką chęć zabrania jej pod swe panowanie, a Europa patrzała na to przez palce, wyraził się raz Andrassy: „Wygląda mi to tak, jakby jaki opryszek wykonał zamach na cześć dziewczyny, a dwóch mężczyzn, słysząc jej wołania, przybiegło — przyglądać się."

Andrassy otrzymał od dworu bawarskiego order Huberta równocześnie z cesarzem Franciszkiem Józefem. Gdy monarcha uwiadomił go o tem przy spotkaniu, rzekł Andrassy: „Dla waszej cesarskiej mości to drobnostka. Wasza cesarska mość poszle w zamian order złotego runa i na tem koniec. Rzecz inna ze mną. Ja muszę 8.000 zł. uiścić tytułem taksy." — „Zobaczymy czy się co nie da utargować" — z uśmiechem odparł monarcha i rzeczywiście wyjednał Andrassemu uwolnienie od taksy.

Andrassy pochodził z rodziny dziwaków. Ojciec jego hr. Karol słynął z ekscentryczności w całych Węgrzech (w młodzieńczych np. latach z całem zamiłowaniem pasał gęsi); dziad zaś hr. Józef także podobną cieszył się sławą. Ten ostatni np. mieszkał w chacie chłopskiej, której przez ostatnich 20 lat życia nie pozwalał nawet przewietrzać.

Prawo dziedziczności nie spełniło się na ich potomku, hr. Juliuszu. Najznakomitszy ten członek rodu Andrassych zbyt gorąco zajmował się sprawami ważniejszemi, aby mieć czas na dziwactwa.

* * *

Pod d. wczorajszym donoszą z Budapesztu: Hrabia Andrassy spoczywa w uniformie jeneralskim w pięknej trumnie metalowej. Śmierć nie zmieniła jego oblicza. Obecnie znajdują się zwłoki w westybulu węgierskiej akademii umiejętności; 21. b. m. o godzinie 3. po południu odbędzie się pobłogosławienie zwłok, wieczorem zaś wywiezienie tychże do Terebes. Dnia 23. odbędzie się msza żałobna we wszystkich świątyniach.

Zwłoki hr. Andrassego przywieziono do Budapesztu 20. lutego o godzinie 11. min. 20. rano. Zwłokom towarzyszyli członkowie rodziny, minister Szapary, gubernator Zichy i deputacja miasta Rjeki. Trumnę ze zwłokami przeniesiono do westybulu węgierskiej akademji umiejętności. Przed dworcem zgromadziły się wielkie tłumy ludności.

Wedle tego doniesienia wywieziono zwłoki Andrassego z Budapesztu dziś po południu.

Z Zagrzebia donoszą pod tą samą datą: Prezydent sejmu wspomniał gorącemi słowy o zgonie śp. hr Andrassyego i o jego zasługach dla Kroacji. W tym czasie cała opozycja z burmistrzem Zagrzebia na czele, opuściła demonstracyjnie salę. Pozostała w Izbie większość uchwaliła złożyć wieniec na trumnie zmarłego męża stanu. Najbliższe posiedzenie sejmu zostanie w swoim czasie zwołane.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 21. lutego.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Śmietanę w Samoklęskach, stałym nauczycielem 4-klasowej szkoły etatowej męzkiej w Gorlicach; Andrzeja Mazanka, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Albigowie; Eustachię Czerlunczakiewiczównę, stałą nauczycielką młodszą dwuklasowej szkoły etatowej w Wietlinie; Antoninę Podgórską, stałą nauczycielką czteroklasowej szkoły etatowej w Żurawnie.

* **Z lwowskiej Rady miejskiej.** Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych, powzięto na wczorajszem posiedzeniu drugie uchwały w sprawie wyznaczenia linii regulacyjnej przy ul. Kazimierzowskiej i w sprawie sprzedaży p. Sklepińskiemu parceli gruntowej w Zamarstynowie.

Dla rubryki XV. budżetu „fundusz gminy" (kwaterunek wojsk) na r. 1889, przyznano kredyt dodatkowy w kwocie 9300 zł

Przyjęto legat śp. Marji Gałuszkiewicz na dom sierót 1500 zł. oraz na zakład kalek św. Łazarza 1000 zł.

Do kuratorji przytuliska p. Roberta Domsa wybrano pp. Markiewicza, Mikolascha i dr. Radziszewskiego, a na zastępców pp. Machayskiego, Kiselkę i prof Zacharjewicza.

Rada przychyliła się do prośby p. Leona Bratkowskiego i darowała mu grzywny, nałożone przez magistrat za uchybienia w oświetlaniu naftowem miasta.

Na poufnem posiedzeniu nadano prezentę na gr. kat. probostwo w Malechowie 29 głosami na 43 głosujących ks. Konowalcowi.

† **Dr. Bolesław Lutostański.** Z Truskawca dochodzi nas wiadomość smutna. Przed trzema dniami zakończył tam życie na udar serca dr. Bolesław Lutostański. Urodzony w d. 26 października 1841 w Warszawie, syn sędziego trybunałn, skończywszy w Warszawie gimnazjum, udał się na uniwersytet do Kijowa. Tu zaskoczyły go wypadki ruchu narodowego przed 1863 rokiem. Obdarzony niezwykłemi zdolnościami i energią prawdziwie młodzieńczą, nadzwyczajną, a pałający gorącą miłością ojczyzny, zajął wkrótce wybitne stanowisko między młodzieżą kijowską i wprost organizował między nią ruch powstańczy. Zwróciło to na niego uwagę władz rosyjskich, musiał więc uciekać. Przebrany za żyda, dostawiającego siano dla wojska, przybył przez Kamieniec pod obcem nazwiskiem do Lwowa, i tu z polecenia rządu narodowego zajął bardzo ważne stanowisko w tajnej organizacji.

Ci co go wówczas poznali, nie mogli go nie kochać, nie ulegać urokowi tego młodzieńca, pełnego zapału i poświęcenia dla ojczyzny. Wywierał też wpływ niepospolity. Aresztowany później wraz z innymi we Lwowie, przesiedział parę lat w więzieniu, po uwolnieniu zaś udał się celem dokończenia studjów medycznych do Heidelberga i Würzburga, gdzie dyplom doktorski pozyskał.

Około 1867 roku przybył do Krakowa i w krótkim czasie zasłynął jako jeden z najzdolniejszych lekarzy. Bardziej jednak oddawał się teoretycznym studjom i literaturze niż praktyce lekarskiej. Pisał wiele w zakresie balneologii i hygieny i zwrócił tem na siebie uwagę ogółu przyrodników i lekarzy tak polskich jak obcych. Akademia umiejętności powołała go też do grona swoich członków, — i śp. Lutostański stanął w rzędzie najznakomitszych współczesnych balneologów. W kierunku tych swoich prac oddał on wielką usługę m. Krakowu odkryciem źródeł regulickich i wypracowaniem planu użycia ich do wodociągów.

Doniosłym w następstwa i zwrotnym punktem w działalności zmarłego, było pozbawienie go prawa wolnego praktykowania ze względu, iż swojego tytułu lekarskiego, otrzymanego na uniwersytecie zagranicznym, nie nostryfikował w Austrji. Ta okoliczność zniewoliła go pracować na innej niwie, na niwie publicystyki i najpierw wspólnie z ś. p. Sabowskim, Anczycem, Chłapowskim i innymi wstąpił do redakcji wydawanego w Krakowie *Kraju*, a w 1882 r. do *N. Reformy*, w której sześć lat stale pracował.

Jak go oceniała redakcja tego pisma, świadczy następujący ustęp z poświęconego zmarłemu w *Nowej Reformie* nekrologu:

„Głęboka miłość ojczyzny, rozległy pogląd na sprawy publiczne, wierność ideałom młodości, oraz szczerze demokratycznym w najszlachetniejszym znaczeniu i postępowym przekonaniom czyniły współpracownictwo jego wielce pożytecznem. Targały si[ę] wszakże siły i umysł niezawsze mógł być jasnym [i] giętkim w ciężkich warunkach bytu, w pracy codziennej bez wytchnienia, w walce bezustannej. Zdenerwowanie, powszechna choroba wieku, najdotkliwsz[a] i najwięcej zbierająca ofiar wśród ludzi pracujących umysłowo, coraz bardziej podkopywała mu organizm. Wynikiem nieszczęśliwego położenia całej ojczyzny [i] anormalnych warunków naszego politycznego bytu, — udaremniających najszlachetniejszym często jednostkom dopięcie upragnionych celów, pozbawiających możności pracowania w zawodzie, który się z zapałem ukochało i dla którego stargało się młodość i większą część życia, — jest tak powszechne niestety niezadowolenie z własnej egzystencji, skrajny pesymizm i niezgoda z otoczeniem. Trapią one najczęściej umysły wyższe, wszechstronniejsze, niepospolite. Te przyczyny wpłynęły także na zupełne usunięcie się ś. p. Lutostańskiego od pracy publicystycznej, a niezawodnie i przyspieszyły przedwczesny jego zgon".

W roku zeszłym począł śp. Lutostański wydawać *Przewodnik higieniczny*, lecz powołany na dyrektora zakładu kąpielowego w Truskawcu, tam się przeniósł i tam życia dokonał. Zmarły pozostawi[ł] wdowę zamieszkałą w Krakowie i troje dzieci.

* **Zmarli.** We Lwowie: Józefa Kropińska, u[czennica] VI. klasy w 15 r. ż., Grzegorz Gojdan, ofi[cjał] departamentu rachunkowego kraj. dyrekcji skarbu w 45 r. ż., Barbara Durczak Kis Szlatina w 82 r. życia i Rozalia z Wierzchowskich Wiljusz w 77 roku życia.

W Złoczewie zmarła Amalia Paulina z Wunschów Kaflińska, żona adwokata kraj. w 25 r. życia.

Z Poznania donoszą, że matka arcybiskupa Dindera zmarła w 95 r. życia.

W Londynie zmarł parnellistowski deputowany Biggar.

* **Minister sprawiedliwości** zarządził założenie przy więzieniach warsztatów tkackich, któreby wyrabiały materjał na własne więźniów potrzeby. Między innemi warsztaty takie mają być założone przy więzieniach w Wiśniczu, Lwowie i Stanisławowie.

* **Prokurator lwowski p. Jan Girtler Kleeborn** powołany został do wiedeńskiej prokuratorji generalnej i wyjechał dzisiejszym pociągiem kurjerskim do Wiednia. Zanim nastąpi nominacja następcy p. Girtlera, zastępować będzie prokuratora lwowskiego p. Sumper Edward.

Jako kandydatów na te stanowisko wymieniają radcę Dylewskiego z Czerniowiec i prokuratorów pp. Henzla ze Stanisławowa, Spławskiego ze Sanoka i Woronieckiego z Sambora.

* **Na zjazd członków Towarzystwa gospodarczego,** odbyć się mający 4. marca br. koleje krajowe przyznały członkom następujące obniżenia: a) Kolej Karola Ludwika bilety II. i III. klasy pociągów zwykłych nie pospiesznych) o 33$^1/_3$ prct. — (na czas od 1. do 10. marca br. włącznie) a to w ten sposób, iż jadący II. klasą zakupują bilet I. klasy, a jadący III. klasą pół biletu I. klasy, który służy im już następnie do bezpłatnego powrotu; przeto przy wysiadaniu we Lwowie bilet oddawany być nie ma, i tylko z powrotem przedłożyć go należy do ostemplowania.

b) Kolej państwowa zaś na swych liniach mianowicie: Suczawa-Lwów, Bełzec-Lwów, Tarn[ów]-Leluchów, Zwardoń-Chyrów-Stryj, Stanisławów-St. Lwów, Husiatyn-Stanisławów i Łupków-Przemyśl [na] czas od 1. do 10. marca włącznie) obniżenie nast[ę]pujące: jadący II. klasą kupią bilet III. klasy, jadący III. klasą pół biletu II. klasy.

* **Odczyt o nowych ustawach** zabezpieczających los klasy robotniczej, urządzony staraniem Towarzystwa oświaty ludowej w ubiegłą niedzielę, zgromadził w szkole św. Anny bardzo wielką liczbę słuchaczów. Prelegent p. Jan Prokopowicz, zestawił w formie popularnej najważniejsze postanowienia ustaw o ubezpieczeniu w kasach dla chorych. Na licznych przykładach wykazał szan. prelegent, jak za opłatą bardzo nieznacznej premii, w razie gdy robotnik stanie się do pracy niezdolnym, rodzina tegoż otrzymuje od instytucyj ubezpieczających zasiłki pieniężne, chroniące ją od nędzy. Wykazawszy jak nieuzasadnioną jest niechęć objawiająca się tu i ówdzie przeciw nowym ustawom, wyraził prelegent nadzieję, iż niechęć ta, ustąpi wkrótce gdy klasa robotnicza przekona się na przykładach z życia o dobrodziejstwach nowych ustaw. Odczyt, poprzedzony wstępem o organach ustawodawczych i o pojęciu ustawy, zwięzły i jasny obudził u słuchaczów wysokie zajęcie. Obok oklasków, które szan. prelegent zebrał od słuchaczów, należy się tak jemu jak i Towarzystwu oświaty ludowej za to serdeczne uznanie.

* **Izba inżynierska** rząd. upoważnionych cywiln. inżynierów, architektów i geometrów odbędzie walne zgromadzenie 2 marca br. o g 11 przed południem w lokalu lwowskiego Towarzystwa politechnicznego.

* **Ze „Skały".** W miejsce zapowiedzianego odczytu dr. Żegoty Krówczyńskiego, który został odłożony do marca br. wygłosi w „Skale" w dniu 23. bm. odczyt p. Adolf Stroner, p. tyt. „Niewiasta nasza na tle życia, na wsi, w miasteczku, w mieście i na dworze, jej stanowisko społeczne, jakie zajmuje, a jakie jeszcze zająć może i powinna.

Następny odczyt wygłosi dr. Ludwik Finkel p. t. „Z przeszłości Lwowa."

* **Do kobiet polskich!** Otrzymujemy następującą, rozesłaną do polskich autorek, odezwę, z prośbą o umieszczenie jej w naszem piśmie: Nie ucichły wołania nasze: „do igiełki, Zacne Panie, do igiełki! Gromadźcie wyroby rąk waszych na rzecz zgłodniałego ludu w Galicji". A oto już dzisiaj wołamy z kolei: „do pióra, Zacne Panie, do pióra!" A tajemnicę serdeczną tych wyrazów zaraz objaśnimy. Sięgałyśmy po lnianą przędzę rąk pracowitych, mającą się przy projektowanej wencie zamienić na kęs czarnego chleba, głodnym ustom podany, a dzisiaj z kolei zarząd tow. oszczędn. kobiet we Lwowie sięga po przędzę złotej myśli niewieściej, postanowił bowiem — również na kęs czarnego chleba dla ludu — wydać zbiorowe pismo, wyłącznie z utworów kobiecego pióra złożone. Kraina nasza zakwita bujnie litością i talentami, a więc: do pióra litościwe i utalentowane autorki nasze! Krótkie poezje, obrazki, szkice, rozprawki, charakterystyki, aforyzmy, humoreski, wszystko, co poletna, serdeczna, rozumna, dowcipna lub rzewna myśl wam przyniesie, wszystko to ofiarujcie na posiłek dla tego ludu, co i sam, jak ziarno zbożowe, zasili znów kiedyś cały naród do lepszej przyszłości. Do pióra więc, Zacne Panie, do pióra! a im prędzej, tem lepiej, bo głód i nędza idą szybko... Wybladłe twarze dzieci, zrozpaczone wejrzenia matek, załamane ręce ojców — oto pobudka do pośpiechu. Temi pobudkami nakłoniony, komitet redakcyjny z łona rady zawiadowczej towarzystwa oszczędności kobiet we Lwowie wydelegowany, ma zaszczyt zaprosić niniejszem Wielmożną Panią do wzięcia udziału w zamierzonej publikacji literackiej, przez łaskawe nadesłanie swego utworu i pozyskanie nam — jeżeli

to dla niej możliwe będzie — współudziału osób odpowiednich dla tej pracy, życzliwych tej idei. Łaskawe odpowiedzi i wszelkie pisma w sprawie zbiorowej publikacji uprasza się o nadesłanie pod adresem: Komitet redakcyjny towarzystwa oszczędności kobiet we Lwowie, ratusz, Izba handlowa. — W lutym 1890 r. Zarząd towarzystwa oszczędności kobiet we Lwowie.

* **Namiestnik** Kazimierz hr. Badeni, wyjechał dziś do Wiednia.

* **Pomoc dla dotkniętych niedostatkiem.** Marja z hr. Gołejewskich Czarkowska, która zapisała się w pamięci kraju naszego tyloma humanitarnemi fundacjami, pospieszyła obecnie w pomoc ludności zagrożonej klęską głodową, ofiarując 1060 zł. na żywność dla ludności z dóbr ordynackich, i przyrzekając przy tem pomoc na czasie wiosenny. Z ofiarowanej kwoty zakupił zarząd dóbr ordynackich, który przedtem już obdzielał biednych drzewem opałowem, artykuły żywności i rozdziela je między potrzebujących, a nadto rozdaje porcjami mąkę, kartofle i ciepłą strawę dla wszystkich, którzy się zgłaszają po takową.

* **Koncert Mierzwińskiego.** Na koncert zapowiedziany na czwartek, już we środę nie było biletów do nabycia. Z powodu jednak, że koncert został odłożony na niedzielę, kilka osób zamiejscowych zwróciło swe bilety, nie mogąc zostawać do niedzieli, bilety te są w księgarniach do nabycia.

* **Odczyty publiczne,** urządzone staraniem Tow. pedagogicznego oddz. lwowsk., rozpoczną się w poniedziałek 24. bm. w wielkiej sali ratuszowej o godz. 6. wieczorem Prof. Fr. Próchnicki mówić będzie o Horacym i jego stanowisku w literaturze powszechnej.

* **Kradzież spadku.** Zofia Jarosz 18 letnia sierota, pozostająca w Przemyślu jako gospodyni hotelowa, dowiedziała się dopiero przed paru dniami, iż owdowiały jej ojciec, Marcin Jarosz, były dozorca więzienny, który mieszkał u Jana Lipki, byłego swego kolegi, zmarł we Lwowie 11 grudnia r. z. Jaroszówna wiedząc, że ojciec posiadał znaczniejszy kapitał, przybyła do Lwowa i dopytywała się o spadek. Otrzymała jednak od Lipki zapewnienie, że po zmarłym jej ojcu nic nie pozostało. Jaroszówna doniosła o tem tutejszej dyrekcji policji, która po ścisłych i mozolnych poszukiwaniach sprawdziła, że Lipka po śmierci Jarosza nieprawnie przywłaszczył sobie trzy książeczki tutejszej kasy oszczędności na łączną kwotę 2500 zł. w. a. i takowe zakopał w sieniach domu pod l 45 przy ulicy Kurkowej, gdzie mieszkał. Lipka został przyaresztowany, a książeczki kasy oszczędności, które odszukano, złożono w depozycie sądowym na rzecz nieletniej spadkobierczyni.

* **Śmierć z zagorzenia.** Małżonkowie Aleksander i Dokica Stasiuk udali się 15. bm. z Koemania do Zastawny w odwiedziny do krewnych, pozostawiwszy w zamkniętej chałupie dwóch małych synków Dymitra i Mikołaja. Po powrocie do domu w nocy, zastali obu dzieciaków bez życia. Chłopcy, jak sprawdzono, zagorzeli wskutek zbyt rychłego zatkania pieca i pomarli. Przeciw rodzicom wdrożono dochodzenie karne.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 21. lutego o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe d. 20. bm. do 12. godz. w południe d. 21. bm. mieliśmy wiatr co do kierunku południowo-wschodni, co do siły mierny (2,3), stan nieba zmienny, powietrze bardzo wilgotne (90%, wilg. względ.), opad: nieznaczny.

Średnia temperatura doby była — 5·7° C, najwyższa — 2·6° C dziś o 12., najniższa — 7·4° C dziś nad ranem.

Uwaga: Wczoraj wieczór między godziną 8. a 9. prószył śnieg nieznaczny; dziś rano była mgła mała.

Zniżka barometryczna 755—760 mm. znajdowała się w Islandji; zwyżka 785—780 w środkowej Szwecji; zniżka drugorzędna utworzyła się w północnej Afryce.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 774 mm Barometr opada.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 21. bm. do 12. w południe d. 22. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku południowy, co do siły mierny (2—4); średnia temperatura doby podniesie się do — 4°, stan nieba będzie zmienny, względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad: śnieg nieznaczny tylko, zresztą przeważnie pogodnie.

* **Jutro** d. 22. lutego: św. Piotra Kat. — św. Charałamp.

— **Z Wadowic** donoszą 20. b. m.: Zast. prokuratorji uzasadniał dziś dalej oskarżenie przeciw wszystkim oskarżonym co do zbrodni oszustwa i gwałtów publicznych, jutro omówi sprawę dezercji i zakończy swój wywód.

— **Potworna zbrodnia.** *Kurjer Warszawski* donosi w tej sprawie 19. bm.: Dziś w południe zbrodniczą szajkę przewieziono z aresztu śledczego do zakładu fotograficznego Mieczkowskiego. Pierwsza zasiadła do pozowania Marjanna Skublińska. Liczy ona 42 lat wieku, blondyna, fizjognomia spokojna, rysy twarzy ostre, w oczach bezmyślność. Siostra jej, Agnieszka Zdanowska (48 lat), przedstawia typ skończonej zbrodniarki Pomimo że jest starszą od Skublińskiej wygląda młodziej, włosy czarne z kokieterją zaczesuje, odpowiada głosem ostrym i usta jej przyoblekają się w cyniczny uśmiech. Córka poprzedniej Zofia (lat 22), jest wysoką, bladą, anemiczną dziewczyną, o bezmyślnej fizjognomii. Natomiast czwarta z kolei Zuzanna Kubka v. Kubek, córka Skublińskiej, przedstawia typ przystojnej ulicznicy i śmieje się do wszystkich. Ostatnia wreszcie, Rozalia Mazgalska, ma wygląd płaksiwej kobieciny; oczy jej od łez zaczerwienione i dopiero na liczne upomnienia fotografa stara się fizjognomię rozpogodzić. Dostarczała ona szajce „towaru". Potworom tym towarzyszyła maleńka dziewczynka, wnuczka Skublińskiej.

Ta ostatnia podczas kilkuminutowego wyczekiwania na skonstatowanie, jak wyszły zdjęcia, wcale nieproszona opowiada, że jej proceder był uczciwy.

— Cóż z tego, że dzieci umierały; były słabe, więc umrzeć musiały.

— Dawałam im sporo mleka, a jak które umarło, płaciłam „trumniarzowi" 8 zł. za pochówek — ciągnęła dalej.

— My nic złego nie robiły — zasyczała ostrym głosem Zdanowska, najwstrętniejszy okaz z całej tej szajki.

Skublińska była kierowniczką wszystkich zbrodni, a siostra, córka, siostrzeniec, wreszcie przyjaciółka, pomocnikami. Zbrodniarka nigdy patentu akuszerki nie posiadała. Uchodziła tylko za taką wśród biedniejszej ludności, a zarazem pośredniczyła w umieszczaniu niemowląt. Przekonano się, że Skublińska przed dwoma laty była zawikłaną w sprawę podejrzanej śmierci jakiegoś niemowlęcia. Poszlaki przecież nie były dostateczne dla uwięzienia. Oskarżenie jednak wyrobiło zbrodniarce złą opinię w dzielnicy, w której mieszkała, a mianowicie pod nr. 65 na Nowolipin; praktyka więc „fabrykantki aniołków" była utrudnioną i Skublińska w październiku r. z. przeniosła się na ul. Sienną pod nr. 56. Z nią razem zamieszkały na facjatce powyżej wymienione wspólniczki.

Potworna kobieta, oprócz wspomnianej już córki, miała trzech synów. Zyski ze zbrodniczego procederu wystarczały na utrzymanie całej tej rodziny.

W chwili wybuchu pożaru w izdebce Zdanowskiej znajdowało się pięcioro żywych niemowląt. Były one tam przeniesione z obawy, aby dozorca policyjny nie spisał ponownego protokołu, następnego bowiem dnia w sądzie pokoju miała być sprawa. Jedno z tych niemowląt z wycieńczenia i głodu zmarło i powiększyło liczbę ofiar, wydobytych ze znanej kryjówki, a umieszczonych w trupiarni szpitala starozakonnych. Czworo żyjących dzieci odesłano bezzwłocznie do szpitala Dzieciątka Jezus. Biedactwa te liczą po kilka tygodni życia (jedno trzymiesięczne) i chociaż niewątpliwie należą do świeższego „towaru", są w okropnym stanie. Zdaje się, iż trudno je będzie utrzymać przy życiu. Skublińska przy pierwotnem badaniu dawała nader sprzeczne odpowiedzi, nie przyznając się do zbrodni.

„Umierały, bo były słabe!" — brzmiała jej odpowiedź. Trzymiesięczny synek jej córki wygląda jednak zdrowo i czerstwo. Co do owej kryjówki z trupami, zbrodniarka odmawiała wszelkich wyjaśnień. Na zapytanie czyje to były dzieci, zbrodniarki odpowiedzi dać nie chciały. Niemowlęta przynosili różni, i różne, a o nazwiska ich Skublińska nigdy się nie pytała, biorąc z góry wynagrodzenie. Ile ten potwór ma na swojem sumieniu dzieciobójstw, nie sposób chyba będzie określić.

— **Budapeszt 21.** lutego. Z okazji wczorajszej 100-letniej rocznicy powrotu korony węgierskiej do Węgier, odbyły się we wszystkich tutejszych świątyniach nabożeństwa uroczyste. Na mszy św. celebrowanej o godzinie 8. w kaplicy Zygmuntowskiej, obecny był cesarz.

— **Samobójstwo.** We Frankfurcie zastrzelił się utalentowany aktor niemiecki Ferdynand Wüst z powodu kłopotów finansowych.

— **Restytucja** Dzienniki warszawskie donoszą, że p. Anna Józefa Rowicka, zamieszkała w Warszawie, otrzymała w tych dniach z rąk kapelana kościoła powązkowskiego, ks. Kuliczkowskiego, przedmiot wartości 700 rubli, ukradziony jej przed laty dziesięciu. Rzecz ta przez sprawcę kradzieży zwróconą została przy spowiedzi św.

— **Kary za niegodne postępowanie z podwładnymi w wojsku.** Pruski ministerstwo wojny ogłasza następujący rozkaz gabinetowy cesarza w sprawie postępowania przełożonych wojskowych z podwładnymi:

„Z dochodzących mnie od komenderujących jenerałów memorjałów o karach wymierzanych na przełożonych wojskowych za niegodne postępowanie z podwładnemi przekonałem się, że przepisy rozkazu gabinetu z 1. lutego 1843 r. nie są pojmowane i przeprowadzane w tym duchu, w jakim były wydane. W armii mej ma każdy żołnierz doznawać obejścia zgodnego z prawami, sprawiedliwego i godnego, ponieważ tylko takie obchodzenie się z nim najgłówniejszą jest podstawą dla obudzenia i utrwalenia w nim zadowolenia w służbie, oddania się zupełnie zawodowi, miłości i zaufaniu przełożonych. Jeżeli będą zachodziły przypadki ciągłego, systematycznego złego obchodzenia się z podwładnymi, to komenderujący jenerałowie winni mi przy doręczaniu memorjałów donieść, na których przełożonych ciąży zarzut takiego postępowania i jaka ich za to spotkała kara. Pan według tego rozporządzisz, co należy i powiadomisz komenderujących jenerałów o powodach, które mnie do wydania przepisu tego skłoniły. Berlin 6. lutego 1890. *Wilhelm.*

— **Wenecja** zaczyna zmieniać wiekową swoją postać: kanały ustępują ulicom a gondole powozom. Już na Campo S Margharita jeden z tych czarownych domów z charakterystyczną loggią zmienił się w brzydkie żółto pomalowane kasyno, a na miejscu słynnego Ponte del Paradiso zbudowano most asfaltowany. Takiemu samemu losowi uległy pałac di Tiepol, pałac Sagreda i inne gmachy pamiątkowe. A nadto grozi Wenecji dalsze przeistoczenie, bo właśnie rada miejska przyjęła plan rządowy, zawierający nieskończony szereg poprawek, rozszerzeń, spustoszeń, projektów zamykania starych i otwierania nowych ulic, wszystko z mniejszą lub większą szkodą dla charakteru grodu i dla sztuki...

— **Petersburg 17** lutego. Na międzynarodowym konkursie łyżwiarzy, Panszin, uważany dotąd za niezwyciężonego, został zwyciężony. Za szybką jazdę na długość pół mili otrzymali medale: Lindstodt, mieszkaniec Petersburga — złoty, Panszin — srebrny, Winogradow — bronzowy. Za szybkość na przestrzeni mili: medal złoty Norseng, Norwegczyk, Lindstedt srebrny, Balczewski z Helsingforsu bronzowy. Za szkołę jazdy przysądzono: medal złoty Lebiediewowi z Petersburga, Rubinsteinowi z Ameryki i Lindstedtowi z Wiednia przyznano tylko srebrne medale, a ostatniemu nadto medal srebrny za figury Przyznano jeszcze za figury Lebiediewowi dwa złote medale. Nagrody otrzymały także trzy damy petersburskie: pani Malmgrön medal złoty, Drużyninowa srebrny i Dybko bronzowy Nadto Dienstelowi przyznano jeszcze medal złoty za jazdę z drugim łyżwiarzem Kajzerem.

— **Kongres przeciw alkoholizmowi,** trzeci z rzędu (drugi obradował w Zurychu w r. 1887), zbierze się 3. września br. w Chrystjanii jako stolicy kraju, który dotąd najwięcej dokonał na polu walki z nałogiem pijackim Kongres przygotował szereg kwestyj, nad któremi rozprawa toczyć się będzie w językach: angielskim, francuskim i niemieckim

— **Generał Salamanca.** Na Kubie zmarł w 59 roku życia jenerał Salamanca. Był on synem hrabiego del Campo de Alange. Wszedł do służby wojskowej w r. 1847, odznaczył się podczas powstania 22. maja r. 1846 i w roku następnym objął dowództwo oddziału wysłanego dla stłumienia zaburzeń w Pierrad, w Aragonie. Salamanca brał udział w bitwie przy moście Alcolea i w nagrodę zasług otrzymał rangę pułkownika. Po stłumieniu wybuchów na Maladze w r. 1872 otrzymał stopień brygadjera i posadę gubernatora wojskowego tej prowincji. Następnie przeszedł do korpusu armii w Katalonii i postawiony został na czele brygady, która miała walczyć z karlistami Po restauracji króla Alfonsa XII. objął dowództwo nad oddziałem armii centralnej i zadawał srogie porażki karlistom. W r 1882 rząd mianował go jenerałem-lejtnantem. Następnie zajmował on posady: gubernatora Walencji, dyrektora zarządu wojskowego i jenerał-gubernatora Kuby.

W czasie zatargu z Niemcami o wyspy Karolińskie, jenerał odesłał rządowi pruskiemu order Czarnego Orła, ofiarowany mu przez następcę tronu niemieckiego podczas jego pobytu w Madrycie, w roku 1883. Krok ten narobił wiele wrzawy.

Jenerał Salamanca przez kilka okresów wyborczych zajmował miejsce w Izbie deputowanych. W chwili śmierci był senatorem dożywotnim. Należał do stronnictwa liberalnego.

— **Mody wiosenne.** Przed paroma dniami odbyło się drugie posiedzenie sekcji damskiej wiedeńskiego „Klubu mód", na którem niektórzy z obecnych przedstawili kilka „kreacyj" tualet wiosennych. Prezes Fenzl wystawił suknię *princesse*, składającą się ze spódnicy i „polonezy" z dwóch materjałów, ubraną taśmą stalową; Scyack dwie suknie dla młodych panienek, jedną gładką, drugą z rzutem fałdów *a l'antique.* Jedna z modystek pokazała suknię letnią, posiadającą za jedyną ozdobę bogato na spódnicy haftowane *Tabliers*, sięgające do stanika; inna zaś kostjum spacerowy, złożony ze spódnicy i fraka do stanu z jednolitego szarego materjału; spódnica ułożona jest gładko, frak do figury ma z tyłu krótkie szosy, z przodu zaś formę wiedeńskiej żakietki z fałszywą kamizelką.

Teatr, literatura i muzyka.

Z teatru. Nowa dyrekcja zaprezentowała nam wczoraj pierwszego gościa. Nie była to wprawdzie ani Modrzejewska, ani Popielka, ani też Kochańska, w każdym jednak razie Warszawianka okazała w całem tego słowa znaczeniu, panna Klementyna Czosnowska, artystka teatru Małego w Warszawie, w którym kultywują wyłącznie operetkę i farsę. Z teatru tego przed kilku laty zjawił się u nas tenor p. M., tenor, który głos miał bardzo cienki, a postać wcale nie okazałą. Publiczność nie szczędziła mu wcale objawów niezadowolenia i tenor po pierwszym nieudałym zamachu, czmychnął napowrót do grodu syreniego.

Koleżanka jego więcej u nas miała szczęścia. Posiada ona tak wiele wdzięków, że z początku publiczność była zdumioną.

Zapomnieliśmy przytem wspomnieć, że dawano wczoraj „Serce i ręka" operetkę Lecoqua, która upadła na naszej scenie w ubiegłym sezonie, pomimo, że główną rolę odtworzyła polska Judic — Zimajerka.

Gościa przyjmowano u nas wcale sympatycznie. Panna Czosnowska posiada głosik miły, z początku zdało się, że tylko markuje, bolero jednak w akcie II i piosenkę odśpiewała wcale pięknie i efektownie — trema minęła i publiczność biła brawo. Gra panny Czosnowskiej podobała nam się także dlatego, że nie odznaczała się zbytnią pikanterją.

Główną jednak rzeczą u panny Czosnowskiej jest okazała jej postawa, piękne toalety i prawdziwe brylanty, któremi widzów olśniła.

Kostjum w akcie I. uwydatniał może zanadto wdzięki artystki, lecz w stroju ślubnym i w amazonce była już dyskretniejszą...

Panna Czosnowska wystąpić ma u nas jeszcze w „Pięknej Helenie". Tu *genre* jej będzie, jak się zdaje, zupełnie na swojem miejscu.

(?)

— **Repertoar teatralny:** Dziś „Walka o byt" Daudeta. — Jutro „Baron cygański" Straussa. W niedzielę „Prorok" Meyerbeera.

— „**Małego światka**", nr. 7, czasopisma dla dzieci i młodzieży, wydawanego przez p. A. Lewicką potwierdza znowu chlubne zdanie, jakie o tym organie Milusińskich mieliśmy kilkakrotnie sposobność wyrazić. Zdobi go między innemi śliczna rycina „Za karę" z wierszem p. L. B-i. W dziale literackim pomieszczono dalszy ciąg odznaczonej na konkursie powieści historycznej „Miłosz" i pełnej humoru a oraz wdzięku komedyjki Bolesławicza „Ploteczki", dalej artykuł „Pamiętnik ziarnka kawy" (z ryciną), opowiadanie „Z krainy lodów", zabawne anegdoty z świata dziecięcego i różne drobiazgi. W dołączonym do tego numeru dodatku znajdujemy dalszy ciąg powieści Vernego p. n. „Domowa wojna".

— „**Illustrazione Italiana**" pomieściła studjum zatytułowane „Żydzi w sztuce polskiej".

— **Z Konstantynopola** donoszą, iż bracia Kątscy, Zygmunt wiolonczelista i Kazimierz skrypek, wyjechali do Jerozolimy i Aten.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie. Ogłoszony bilans za r. 1889 przedstawia następujący stan majątkowy i wynik z obrotu: Stan bierny: Udziały członków 159.601·56, fundusz rezerwowy 20.884·55, wkładki oszczędności 214.552·68, reeskont wekslowy 381.699·90, odsetki 5.734·71, reszta pozycji 2.343·81, czysty zysk 14 352·04, razem 799.169·25. Stan czynny: Pożyczki 696 943·73, odsetki 13.515·09, efekta funduszu rezerwowego 20.410, nieruchomości 60.879·78, reszta pozycji 4.176·28 gotówka 3.254·37, razem 799.169·25. Ogólny obrót kasowy 7,048.844·96

Wkładki oszczędności i na rachunek bieżący przyjmuje Towarzystwo codziennie i oprocentowuje takowe po 4½ prc., zaś pożyczki udziela Towarzystwo na 6—7 od sta.

Ostatnie notowania produktów

z dnia 21. lutego 1889.

Lwów: Pszenica 8·50 do 9·10, żyto 7·40 do 7.80, owies obroczny 7·— do 7·50, jęczmień 6·— do 8·—, rzepak 15·50 do 16·50, groch 7·— do 12·—, wyka 5·50 do 6·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 35·— do 55·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 8·50 do 9·40, żyto 7·— do 7·25, jęczmień browarny 6·— do 8·—, owies —·— do 7·—, groch 7·— do 11·—, wyka 4·80 do 5·25, rzepak 15·— do 16·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 36·— do 50·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 8·90 do 9·65, żyto 7·65 do —·—, jęczmień 6·50 do 8·75, owies 7·— do —·—, groch 7·— do 12·—, wyka —·— do —·—, rzepak 16· do 16·70 lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 40·— do 55·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Jarosław: Pszenica 8·30 do 8·75, żyto 7·— do 7·60. jęczmień 6·50 do 8·—, owies 6·30 do 8·—, groch 7·— do 11·50, wyka —·— do —·—. rzepak 15·— do 16·—, lnianka —·— do —·—. koniczyna czerwona 26·— do 50·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 25·— do 45·— zł. za 56 kilo, loco Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·50 do 11·75.

Stagnacja w handlu. Ceny tylko nominalne.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 21. lutego. Odesłaną do komisji budżetowej petycję galicyjskich właścicieli gruntowych, w sprawie zaprowadzenia uprawy tytoniu w okolicach nad Prutem, Dniestrem i na Bukowinie, przekazała komisja rządowi do uwzględnienia.

Dep. Lupul podniósł na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej, iż jest niezbędnem, aby w okolicach, nawiedzonych klęskami elementarnemi, przyznawano nietylko prawne opusty podatkowe, lecz także, aby łagodzono przepisy ustawy z dnia 6 czerwca 1888 także w takich wypadkach, gdzie poniesione szkody nie były zgłoszone, lecz stwierdzone zostały w drodze dochodzenia. Dalej domagał się mowca, aby kontrybuentom, nawiedzonym klęskami elementarnemi, przyzwolono zwłokę w opłacie podatków lub rozkładano je na raty.

Reprezentant rządu daje przyrzeczenie, że na podstawie uczynionych zgłoszeń będzie podatek gruntowy odpisywanym, co zaś do zwłok, to urzędy podatkowe mogą do trzech lat termina spłaty przedłużać. Odsetki zwłoki będą pobierane w wypadkach, w których dług podatku gruntowego razem z dodatkami państwowemi przenosi 50 zł. Przy obowiązkach kontrybuentów, płacących większy podatek, wzięte będą pod rozwagę stosunki nadzwyczajne.

Wiedeń d. 21. lutego. Arcyks. Eugeniusz (brat królowej rejentki hiszpańskiej) wrócił z Madrytu i niebawem uda się do cesarza do Budzina.

Wiedeń d. 21. lutego. Br. Sacken tajny radca i szef sekcji w ministerstwie sprawiedliwości, zmarł dziś rano.

Praga d. 21. lutego. Na zebraniu młodoczeskich mężów zaufania uchwalono ogłosić odezwę, w której położonym będzie nacisk na to, że czesko-niemieckie punkta ugodowe są tylko projektami obrad prywatnych. Odezwa protestuje przeciw kilku punktom ugody. Pomimo to jednak młodoczesi są gotowi zastanowić się dokładnie nad całym elaboratem ugodowym. Odezwa wzywa w końcu wyborców, aby zażądali od swych posłów złożenia mandatów do sejmu. Młodoczesi gotowi będą złożyć swe mandaty, skoro uczynią to samo staroczesi, aby się poddać ponownemu wyborowi.

Peszt d. 21. lutego. Mimo madiarofilskiej demonstracji rosyjskiego towarzystwa śpiewaków Sławiańskiego, zabronił mu rząd węgierski dawania koncertów w tych miastach południowo-węgierskich, które są przeważnie przez Serbów zaludnione.

Budapeszt d. 21. lutego. Wczoraj popołudniu odwiedzało przeszło 50.000 osób katafalk ze zwłokami Andrassego. Gubernator Zichy złożył wieniec laurowy od arcyks. Karola Ludwika i jego małżonki. Przy obchodzie pogrzebowym oddawane będą honory wojskowe. Z miast prowincjonalnych nadeszły liczne wieńce.

Ambasador niemiecki ks. Reuss, ambasador angielski Paget i ambasador włoski Nigra, przybyli wczoraj wieczór na pogrzeb Andrassego.

Minister Kallay otrzymał od burmistrza m. Serajewa Mustafy Bega Factila baszy telegram z wiadomością, że reprezentacja gminna m. Serajewa powzięła uchwałę, aby ze względu na wielkie zasługi ś. p. hr. Andrassego około prowincyj okupowanych położone, uprosić Kallaya, iżby we właściwem miejscu wyraził głęboką żałobę m. Serajewa z powodu zgonu hr. Andrassego, oraz, by w imieniu miasta złożył wieniec na trumnie zmarłego.

Lord Salisbury wyraził ministrowi hr. Kalnokiemu za pośrednictwem ambasadora angielskiego współczucie z powodu śmierci hr. Andrassego.

Tryest d. 21. lutego. Sacco i jego wspólnicy, którzy podrzucali petardy w kościele, zostali zasądzeni na półtora roku do dwóch lat więzienia zaostrzonego odosobnieniem.

Bern d. 21. lutego. Rząd szwajcarski odbywa codzień posiedzenia w sprawie ochrony robotników. Sądzą, że zwołana przez Szwajcarję konferencja przyjdzie do skutku, ale termin (5. maja) wypadnie odłożyć.

Rząd luksemburski przyrzekł uczestniczyć w konferencji berneńskiej i wybrał już delegatów.

Berlin d. 21. lutego. Na wniosek policji nakazało ministerjum spraw wewnętrznych oddalić wszystkich funkcjonarjuszów synagogi żydowskiej, wraz z szechterem, którzy nie są Prusakami, co też zarząd synagogi uczynił.

Paryż d. 21. lutego. Paryzka Rada miejska zamyśla wykluczyć dzieci cudzoziemców (około 8000 dzieci) od uczęszczania do szkół gminnych, o ile dla dzieci Francuzów miejsca nie ma.

Jak się zdaje, rząd francuski, co do proponowanej przez Niemcy konferencji, nie przystanie na ograniczenie pracy robotników do ośmiu godzin.

Paryż d. 21. lutego. W gabinecie mają zachodzić nieporozumienia z powodu ks. Orleańskiego. Większość gabinetu ma być przeciwną ułaskawieniu. Carnot zaś jest za natychmiastowem ułaskawieniem.

Książe Luynes i pułkownik Perseval wnieśli prośbę do ministra spraw wewnętrznych, aby im pozwolił dzielić więzienie z ks. Orleańskim w razie wywiezienia go do jakiegoś zakładu karnego.

Rzym d. 21. lutego. Następca tronu wybrał się wczoraj z Brindisi w podróż na Wschód.

Bukareszt d. 21. lutego. Głównym przedmiotem sesji parlamentarnej będą przedłożenia rządowe w sprawie fortyfikacyj. Rząd liczy na dysydentów konserwatywnych (t. j. konserwatystów, którzy nie są rusofilami), że przedłożenia te zostaną przyjęte.

Sofia d. 21. lutego. Według *Swobody* oskarżeni w sprawie Panicy przyznali się w komisji śledczej do wielu punktów objętych oskarżeniem. Znaleziono nowe pisemne dowody winy. Zarazem wdrożono śledztwo przeciw Kałupkowowi.

Canea (na Krecie) d. 21. lutego. Sąd wojenny w Retimo skazał trzech członków Rady rządzącej na 7-letnie więzienie, za to, że ulękłszy się groźb komitetu kreteńskiego w Atenach, podali się do dymisji.

Londyn d. 21. lutego. W Izbie posłów oświadczył wczoraj minister Fergusson, że wiadomości o zamierzonych manewrach floty angielskiej pod Gibraltarem, są bezpodstawne. Poprawka wniesiona do adresu przez dep. Clarke na rzecz autonomii Szkocji, została 181 głosami przeciw 141 odrzucony.

Wiedeń dnia 21. lutego, godz. 2 min. 10 po południu. Akcje kredytowe 322·62. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 111.80. Akcje węgierskie Banku kredytowego 352·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 172·10. Akcje Unionbanku 264·—. Akcje kolei Karola Ludwika 195·75. Akcje kolei Północnej 264·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 136·75. Akcje kolei Alfőldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 220·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 233·75. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 191·50. Losy komunalne wiedeńskie 144·—. Akcje Tow. tureckiego 114·—. Galic. oblig. idemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 222.50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 240.40. Akcje Bankvereinu 126·75. Rosyjski rubel papierowy 128·75.

4²⁄₁₀% renta wspólna 88·92. 5% renta austr. papier. 101·90. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 103·45. 5% renta węg. pap. 99·45. Napoleondory 9.40. Marki niem. 58.02.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 21. lutego. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	192·—	195·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	231·—	234·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	303·—	308·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galic. 5%	101·50	102·50
" " 5% wyl. 10%	105·90	106·90
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	98·50	99·50
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·80	101·80
" " " " 4%	97·—	98·—
" " " " 5% los. w 37 lat.	100·80	101·80
" " " " 4% los. w 41½ l.	94·40	95·40
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·60	100.60
" " " " 4% los. w 56 lat.	93·50	94·50

III. Listy dłużne na 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	55·—	58·—
" " " (d. 5%) 2½%	43·—	49·—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·25	105·25
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·60	92·60
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
" " z r. 1883 4½%	97·25	98·25

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	23·—	25·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	36·—

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5·49	5·59
Dukat cesarski	5·56	5·66
Napoleondor	9·39	9·49
Półimperjał rosyjski	9·65	9·75
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	1·27¾	1·29¾
100 marek niemieckich	57·85	58·85

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. lutego 1890.

Hotel Żorża. St. Gniewosz z Kontów. J. Jędrzejowicz z Litatyna. K. hr. Scipio, C. Kieszkowski i A. Szyszkiewicz z Krakowa. O. Maubach z Wiednia. W. Sirke z Jabłonicy.

Hotel Angielski. L. Balicki z Wykot. E. Wierzbicki z Dobrowód. S. Koterlo z Krakowa. D. Berger z Dubna. A. Kokurewicz Koryzna z Liska. E. Lewicki z Iwanowca. J. Peretz z Zamościa.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·53	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·18		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·35		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyrowa, Ławocznego i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Osoba

do grona arystokracji należąca, której ród zasługi dla kraju położył, połamana reumatyzmem bez rodziny i bez sposobu do życia udaje się do łaskawych dobroczyńców ludzkości o łaskawe datki. Plac Strzelecki 3, drzwi 30. 1327

Trawa miodowa

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.**, przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz**, skład nasion w **Bochni**. 1271

Dla Cukierników, Hoteli, Aptek i dla każdego gospodarstwa.

Na wiedeńskiej wystawie pszczół w roku 1882 odszczególniony, niezrównany

MIÓD RÓŻANY

w blaszankach po 5 kilo, za kilo ct. 50, blaszanka ct. 30 za gotówkę lub za zaliczką

GEORG DOLENEC 1287

Handel miodu Lublana (Laibach)

Dla pszczelarzy, kupców i piernikarzy miód do pożywienia pszczół (Fütterhonig und Glatthonig) w faseczkach po ct. 60, w skrzyneczkach po 40 i 20 najtaniej.

Kamienie młyńskie francuskie

pierwszej jakości.

Karpackie kwarcowe

KAMIENIE MŁYŃSKIE

do mielenia twardych przedmiotów.

Gazy jedwbne szwajcarskie

z fabryki Dufour & Co.

Czeskie i szląskie

kamienie młyńskie,

Saskie ziarniste

kamienie młyńskie,

Narzędzia do nakuwania kamieni

tudzież

wszystkie przedmioty w zakres młynarstwa wchodzące

polecają w wielkim doborze i najlepszej jakości

Burger, Behrle i Spł.

fabryka kamieni młyńskich

Oderberg — Dworzec

958 (Szląsk austrjacki).

Cenniki gratis i franco

BIURO DZIENNIKÓW

Lwów, ulica Karola Ludwika 9.

przyjmuje 852

przedpłatę i ogłoszenia

po oryginalnych cenach redakcyjnych do wszystkich dzienników całego świata.

Formy na staniki, zarzutki, sukienki dziecinne, płaszczyki, według żurnalu, dopasowane do każdej figury, wycięte z bibułki, z objaśnieniem, wykonywa Zakład nauki kroju

Mme Marie

od 30 ct. do 2 fl. Zamówienia uskutecznia w ciągu 24 godzin. Z prowincji wystarcza nadesłanie dokładnej miary albo stanika. Koszta przesyłki 15 cnt.

Mme MARIE

zakład nauki kroju damskiego

ulica Akademicka 12, parter.

WILHELM SEITC

Łyczaków Nr. 10 we Lwowie,

PRACOWNIA SUKIEN MĘZKICH

oraz mundurów,

przyjmuje wszelkie przerabiania, nicówki, reperacje i wywabiania plam.

Poleca się P. T. Szanownej Publiczności jako najtańszy warsztat krawiecki we Lwowie.

Bióro nauczycielskie

ma do umieszczenia

uzdolnione nauczycielki

Polki i Francuzki, Lektorki posiadające języki, jakoteż bony i panny.

Morawska

Rynek 29.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy

na wszechświatowej wystawie w Antwerpii

za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów.

31

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 8, ulica Halicka, róg Wałowej l. 35. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Poszukuję Majątku do nabycia w Galicji.

Zgłoszenia przyjmuje:

1329 **„R. T. poste restante Lwów."**

KSIĘGARNIA

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

we Lwowie

otrzymała na główny skład

Hrab. WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO

„LISTY ZE WSI"

Serja I.

1320 CENA EGZEMPLARZA:

w oprawie ozdobnej . . . . 3·20,
z przesyłką franco . . . . 3·65.

FABRYKA

MOEDLINGSKA

poleca

Na sezon karnawałowy!

Artykuły balowe.

Dla panów:

Meszty paryskie gemzowe zł.	3·25 i 3·50
„ „ lakierowane „	4·— i 5·—
„ jasne okładane lakier. „	5·50
„ głęboko wycięte Maliére złr.	4·80
Buciki kidowe . . . . „	5·—
„ okładane lakierem złr.	4·50 i 5·50
„ satynowe okład. lakier. złr.	5·—
„ jasne „ „ „	6·50
„ lakierowane całe złr.	5·75 i 6·—

Dla pań:

Meszty płytkie gemzowe . . złr.	1·90
„ „ złote i lakier. zł.	2 i 2·20
„ „ gemzowe, złote i lakier. z kokardą	2·30, 2·35 i 2·60
„ takież haftowane . . złr.	3·20
„ „ satynowe białe „	2·10
„ „ skórkowe białe haftow.	3·—
„ „ Chevreau czarne i złote . . . . złr.	3·20 i 3·50
„ paryskie szamerowane atłasowe białe . . . . . złr.	2·50
„ takież złote i lakier	2·20, 2·50 i 3
„ „ prunel. franc. obcasy	2·50

Wielki wybór meszcików dla panienek i chłopczyków ze skórki złotej, gemzowej i marokinowej.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Filie: Kraków, ul. Grodzka 34; Czerniowce, Hauptstrasse 9; Brzeżany, Brody, Drohobycz, Jarosław, Kołomyja, Przemyśl, Rzeszów, Suczawa, Sambor, Stanisławów, Stryj, Tarnów, Tarnopol. 1294

Skład komisowy wyrobów tkackich

wzorowego warsztatu tkackiego

1163 **w Glinianach**

w handlu

Walerji Wojczyńskiej

we Lwowie plac Marjacki l. 10.

poleca w wielkim wyborze

Płótna z doborowej przędzy, białe pięknie apretowane na koszule. Kalesony, Poszewki i Prześcieradła bez szwu, Dymki białe lniane i pół z bawełną, Bieliznę stołową i Ręczniki wykończone na warsztatach systemu „Gaquarda", Chustki do nosa, Ścierki do kuchni, szkła i prochu, Chodniki, Portjery, Drelichy na story i materace, Worki na zboże bez szwu i szyte, oraz grube i silne płótna na maglowniki, ścierki i t. p.

Wiedeń, „Hotel Métropolé."

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. 457 **Wielki hotel pierwszorzędny,** 300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową") kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych.

KAPSULKI MATICO

PP. GRIMAULT i K° w Paryżu.

Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

1096

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera.

Na sezon szkolny

SKŁAD PAPIERU

i

PRZYBORÓW SZKOLNYCH

ANTONIEGO GAWŁOWSKIEGO

ulica Batorego l. 14

(naprzeciw ces. król. sądu krajowego)

poleca

w wielkim wyborze Zeszyty od 1 centa i wyżej, najlepsze radyrki, papier libra 6 ct. i wyżej, reisbrety, papier rysunkowy, farby, piórniki, kałamarzy, notatki, pióra z fabryki Kuhna, ołówki itp. przybory szkolne.

Na sezon szkolny

Na sezon szkolny — **Na sezon szkolny**

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1194

HANDEL HERBATY

1207 **chińsko-rosyjskiej**

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

poleca zbioru majowego:

½ Kilo Congo	złr. 1·60
Souchong czarna	„ 2·—
Zbiór majowy	„ 3·—
Kajsow	„ 4·—
Wysiewki herbaciane ½ kilo .	„ 1·30
Wysiewki z najlepszej herbaty	„ 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. Opakowania nie liczy.

AWAZY CHAROW

kąpielowy,

pracował przez szereg lat w pierwszorzędnych zakładach wodoleczniczych,

Kąpie, naciera, masuje podług najnowszej metody.

Mieszka we Lwowie

przy ulicy Ruskiej l. 6.

Na żądanie zgłasza się i na polecenie lekarskie wykonuje procedury.

W drukarni Pillera i Spółki

nabyć można książkę do modlenia dla mężczyzn pod tytułem:

OFFICJUM

czyli

„Powinność codzienna Chrześcian"

zebrane przez **M. Szajnę Karmelitę.**

Cena:
- za egzemplarz broszurowany . . . . 1 złr. — ct.
- „ „ oprawny w płótno . . 1 „ 50 „
- „ „ „ w safian z klamrą 2 „ 50 „

Już opuściła prasę broszura p. t.

„Obecny stan sprawy indemnizacyjnej"

przedstawił

Dr. Leopold Caro.

1310 (Przedruk z „Gazety Nar.")

Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena 30 centów.

Najtańsze źródło do nabycia

wszelkich potrzeb 1842

do szycia, haftu i krawiecczyzny damskiej

WEŁNY, BAWEŁNY i NICI do robót drutowych
WŁÓCZKI, harasu, filozeli, sznelki i paciorek
HAFTÓW na kanwie, atłasie i aksamicie
RZEŹB z drzewa z wycięciem na haft
WSTĄŻEK, wypustek, wstawek, szlarek i koronek
MYDEŁ, PERFUM, GRZEBIENI i SZCZOTEK
PULARESÓW, WORECZKÓW i SAKIEWEK,

Instrumentów muzycznych

Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cyter, Herophonów

Strun znakomitych i przyborów do reperacji **FORTEPIANÓW**

w handlu pod firmą

A. SEDLAK

we Lwowie przy ulicy Sobieskiego l. 9.

Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

MOLLA PROSZKI SEIDLICKIE.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała,** przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu,** przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi,** hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Jako wcieranie do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bólu głowy, uszów i zębów; w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzedy. Wewnątrz zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

1189 **Flaszka z dokładnym opisem 90 centów.**

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Comp. w BERGEN (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. wal. austr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

SKŁADY we LWOWIE: J. Beiser apt., Zygm. Rucker apt., Ant. Sklepiński apt., St. Markiewicz; w **Białej** Erich Keler apt.; w **Brodach:** M. Kulak, W. Landesberg apt.; w **Czerniowcach:** J. Schnirch, C. Alth apt.; w **Czortkowie:** Ludwik Noss apt; w **Drohobyczu:** T. Partykiewicz; w **Górahomora:** A. Botezat apt.; w **Husiatynie:** W. Czerski apt.; w **Jarosławiu:** J. Rohm i L. Wisłocki apt.; w **Kamionce Strum.:** C. Pilewski apt.; w **Kołomyi:** Jan Sidorowicz, E. Stenzel apt.; w **Krakowie:** W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt. w **Nowym Sączu:** W. Filipek, R. Jakubowski apt.; w **Nowym Targu:** K. Laur apt.; w **Przemyślu:** F. Nahlik apt.; w **Przeworsku:** Fel. Świtalski apt.; w **Rzeszowie:** A. Karpiński apt., J. Scheitter & Co.; w **Samborze:** J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt.; w **Sokalu:** E. Wysoczański apt.; w **Stanisławowie:** E. Strzemecki apt., J. Beil, apt.; w **Tarnopolu:** E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt.; w **Tarnowie:** W. Müldner & Comp., H. Wierzycki i St. Pawłowski apt.

841

„ŁOWIEC"

Organ galic. Towarzystwa łowieckiego

pismo poświęcone sprawom myśliwstwa i ochrony zwierząt łownych,

wychodzące we Lwowie, rocznie z 1. stycznia 1890.

trzynasty rok swego istnienia.

W rocznikach ubiegłych zamieścił „Łowiec" bardzo cenne prace pierwszorzędnych znawców myśliwstwa i miłośników przyrody. Oprócz tego utrzymuje bogatą kronikę myśliwską i rybacką, sprawozdania z łowów i t. p.

„Łowiec" wychodzi raz na miesiąc w zeszytach dwuarkuszowych wielkiego formatu i kosztuje rocznie 5 złr. czyli 10 marek, 12 fr. i 5 r. s. dla Królestwa Polskiego i Rosji. — Przyjmuje ogłoszenia tyczące się spraw myśliwskich za opłatą 10 ct. od wiersza.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Teatralna Nr. 18.

Trwałe i tanie obuwie

wszelkiego rodzaju — wykonuje

FRANCISZEK MERTA

przy ulicy Łyczakowskiej l. 10.

ZAKOPANE

Urocza miejscowość klimatyczna w Tatrach,

Zakład wodoleczniczy

Dra Chramca.

Całodzienne utrzymanie w Zakładzie wraz z kuracją od złr. **3·50**. Poczta, telegraf, apteka w miejscu. W Zakładzie hydropatja, kąpiele borowinowe, mięsienie, elektryzacje. — Pokoje eleganckie umeblowane i w najlepszym stanie. — Kuchnia wyborna. — Bilard gimnastyka, czytelnia. — Na żądanie prospekta wysłane zostaną. Powozy do stacji kol. w Chabówce.

Ceny zniżone w miesiącach zimowych.

!! Zakład rozporządza obecnie 65 pokojami !!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Julius Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).